

Delegacja partyjno-państwowa z Edwardem Gierkiem złoży wizytę w ZSRR

Na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR, w pierwszej połowie listopada 1976 roku przybędzie do Związku Radzieckiego z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-państwowa delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej EDWARDEM GIERKIEM.

W styczniu przyszłego roku

I sekretarz KC PZPR odwiedzi Indie

Zapowiedź przyjazdu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do Indii w styczniu 1977 r. była czołową wiadomością zagraniczną w serwisach informacyjnych stołecznego radia i telewizji. W swym głównym dzienniku wieczornym 28 bm. telewizja podkreśliła, że będzie to ze strony polskiej pierwsza wizyta w Indiach na tak wysokim szczeblu. Agencja Samachar w obszernej informacji z okazji komunikatu o wizycie stwierdziła m. in., że „stosunki między Indiami a Polską są bliskie i serdeczne”. Agencja zwróciła również uwagę na szybki rozwój współpracy między obu krajami zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej.

P. Jaroszewicz przyjął wicepremiera Kuby

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 29 bm. wicepremiera Kuby Dioclesa Toralbasa, przebywającego w Polsce w związku z obradami VI sesji Polsko-Kubańskiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Tematem spotkań były problemy współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej obu krajów oraz główne kierunki dalszego jej rozwoju. W rozmowie uczestniczył wicepremier Tadeusz Pyka. Obecni byli ambasadorowie: Polski w Republice Kuby — Ryszard Majchrzak i Republiki Kuby w Polsce — Jesus Barreiro.

Odprawa szkoleniowa kierowniczej kadry sił zbrojnych PRL

W dniach 28—29 bm. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, doroczna odprawa szkoleniowa kierowniczej kadry sił zbrojnych PRL. Podczas odprawy dokonano oceny funkcjonowania wszystkich ogniw organizacyjnych LWP oraz postawiono zadania szkoleniowo-wychowawcze na 1977 rok.

MŁODZI PRZYCHODZA PRZEZ CAŁY ROK, DC WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRACY ORAZ INSTYTUCJI. NAJCZĘŚCIEJ „PODSKAKUJĄ”, CHOĆ NIE ZAWSZE. CZASEM ZE SKUTKIEM, CZASEM BEZ NIEKIEDY BRAK IM ODWAGI, LUB ZNOWU MAJĄ JEJ ZA DUŻO. GDY PODSKAKUJĄ, BYWA TO NA OGÓŁ KOMENTOWANE JE-DNYM, PEŁNYM POBŁAŻLIWOŚCI ZDANKIEM.

— „ZNOWU PRZYSZĘŁ MŁODY I PODSKAKUJE...”

Pobłażliwość bierze się stąd, że w końcu cóż ten młody może naszakać? Hm... czy rzeczywiście? Czy naprawdę wyskacze najwyższą trochę biedy dla samego siebie?

Opinia publiczna głosi, że na ogół tak właśnie bywa. A w ogóle, to nie się nie dzieje, bo młody będzie sobie podskakiwał rok, trzy, może i pięć, a potem przestanie być naprawdę młody, zajmie miejsce w szeregu — i z pobłażliwością patrzeć będzie na innych, którzy jeszcze podskakują. Cykl się zamknie, życie potoczy się dalej.

A jak to jest naprawdę? Pełnej prawdy nigdy się nie dojdzie. Spróbuję opisać rzecz z dwóch stron. Rolę jednej z nich pełnił będzie Młody Który Podskakiwał

DOROTA TERAOKSKA

PRZYSZĘŁ MŁODY I PODSKAKUJE...



Bezszykownie. Drugą stroną będzie Komentator — czyli Młody Który Co Nieco Wyskakał. Który z nich ma rację?

Rzecz do dyskusji...

MŁODY MIAŁ SWOJĄ DZIEWCZYNĘ I PSA. Z obydwojgiem chodził na długie spacer, w czasie których — w przerwie między całowaniem dziewczyny a zmuszaniem psa do sportowania patyka — wywodził długie i ambitne plany kariery życiowej. Młody dopiero co skończył studia i właśnie rozpoczynał swoją pierwszą pracę, jako młodszy (nomen omen) projektant w biurze projektowym.

W jego wyobraźni kariery życiowej mieścił się paręnaście pojęć: bezkompromisowość — i talent, uczciwość — awans, odwaga cywilna — uznanie, szacunek — Mł. żona — podrywka, dziecko — nowe meble, zaszczyty, samochód, dyktorski stołek...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

30. 31. X. 1976 R.
NR 248 (8876)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

Minister Ahmed Laraki przybył do Polski

WARSZAWA (PAP)

29 bm. przybył z wizytą do Polski minister stanu do spraw zagranicznych Królestwa Maroka dr Ahmed Laraki.

Na warszawskim lotnisku Okęcie, gościa powitał minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Swój pobyt w Warszawie min. Laraki rozpoczął od złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Po południu minister A. Laraki złożył wizytę ministrowi Olszowskiemu.

Następnie w gmachu MSZ rozpoczęły się polsko-marokańskie rozmowy plenarne, które prowadzą ministrowie spraw zagranicznych obu krajów. Ich przedmiotem są sprawy dalszego rozwoju stosunków dwustronnych w różnych dziedzinach życia, a zwłaszcza na płaszczyźnie gospodarczej.

Tematyka rozwoju współpracy gospodarczej była również przedmiotem rozmowy w czasie wizyty, którą ministrowi handlu i gospodarki morskiej Jerzemu Olszewskiemu złożył w plątek minister handlu, przemysłu górniczego i marynarki handlowej Abdellatif Ghissassi.

Posiedzenie konstytucyjne Izby Ludowej NRD

E. Honecker — przewodniczącym Rady Państwa W. Stoph — premierem

BERLIN (PAP) 29 bm. w berlińskim Pałacu Republiki odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie Izby Ludowej NRD.

Izba Ludowa jednomyślnie dokonała wyboru Prezydium Izby i jej przewodniczącego. Został nim członek Biura Polity-

cznego KC SED, dotychczasowy przewodniczący Rady Ministrów NRD — Horst Sindermann. Z kolei parlament wybrał Radę Państwa i jej przewodniczącego. Wszyscy posiedzenie jednomyślnie powierzyli tej funkcji sekretarzowi generalnemu KC SED, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mówi komendant straży pożarnych w Krakowie

plk poż. Mieczysław Feliks

Strażacy...

nie do pożaru

— Koszary krakowskiej straży pożarnej to zabytek...
— ...i konserwator zabytków b tym pamięta! Niedawno spro-

wadziliśmy do Krakowa drabinę mechaniczną firmy „Magirus — Deutz”, która w żaden sposób nie nadawała się do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Anker Joergensen zakończył wizytę w Polsce

Podpisanie wspólnego komunikatu

WARSZAWA (PAP)

29 bm. dobiegła końca 4-dniowa wizyta oficjalna, jaką gościł w Polsce premier Królestwa Danii ANKER JOERGENSEN. W piątek ogłoszony został komunikat polsko-duński omawiający przebieg i wyniki wizyty.

Przed południem premier A. Joergensen złożył wizytę w stołecznym ratuszu. Następnie goście udali się na zwiedzanie

Warszawy. Zapoznali się z odbudową Zamku Królewskiego, zwiędzili Stare Miasto. Objeżdżali też nowoczesne arterie komu-

nikacyjne — Trasę Łazienkowską i Wisłostradę.

W południe w Domu Dziennikarza odbyła się konferencja prasowa premiera A. Joergense- na. Ocenili on pozytywnie przebieg i wyniki wizyty. Powracający do kraju — powiedział — z konkretnymi rezultatami. Jednocześnie A. Joergensen podziękował

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Nowym Sączu

Problematyka partyjna tematem kolegium redaktorów naczelnych krakowskiej prasy, radia i TV

(Inf. wł.) Wczoraj w Nowosądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego odbyło się kolegium redaktorów naczelnych i I sekretarzy POP krakowskiej prasy, radia i TV. Obradom przewodniczył kierownik sektora w Wydziale Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Kazi-

mierz Królikowski, a udział wzięli sekretarze KW PZPR: Kazimierz Rygucki i Eugeniusz Satoła oraz aktywni partyjni z zakładów pracy; wśród obecnych był z-ca członka KC PZPR Józef Cichoński.

Tematem wiodącym kolegium (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sytuacja w Libanie

Wymiana strzałów wzdłuż linii demarkacyjnej ♦ Normalizacja stosunków OWP-Syria? ♦ Zaniepokojenie skrajnej prawicy

Według informacji prasy bejruckiej, późnym wieczorem w czwartek 28 bm. doszło do ostrej wymiany strzałów wzdłuż linii demarkacyjnej oddzielającej sektory poszczególnych stron w Bejrucie. Jak stwierdza rozgłośnia „Głos Palestyny”, strzelaninę wszczęły oddziały prawicowe, chcąc w ten sposób przeciwstawić się wkroczeniu do kontrolowanej przez siebie strefy arabskich sił pokojowych.

Obserwatorzy kairscy zwracają uwagę na wstępne kroki podejmowane w celu normalizacji stosunków między Organizacją Wyzwolenia Palestyny a Syrią. Jednym z konkretnych tego dowodów jest otwarcie tzw. drogi Arafata, czyli linii zaopatrzenia jednostek palestyńskich

wiodących z Syrii do poszczególnych regionów Libanu, zwłaszcza na południe tego kraju.

Dalszą oznaką naprawy stosunków jest zaprzestanie walk palestyńsko-syryjskich również w innych rejonach i przestrzeganie zawieszenia broni przez obie strony.

To poważne i trudne nawiązywanie dialogu syryjsko-palestyńskiego nawet we wstępnym stadium powoduje zaniepokojenie sił skrajnej prawicy. Zapowiedź unifikacji wszystkich jednostek prawicowych i podporządkowanie ich wspólnemu dowództwu, uważana jest za reakcję kół konserwatywnych na dostrzeżoną w perspektywie nową fazę współpracy palestyńsko-syryjskiej.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

Obradująca w Moskwie Rada Najwyższa ZSRR uchwalała państwową plan rozwoju gospodarki narodowej na rok 1977. Zatwierdziła także plan budżetu na rok 1977.

Rada Najwyższa uchwalała również przedstawiony przez Radę Ministrów pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976—80. Plan zakłada, że w tym okresie dochód narodowy wzrośnie o 26 proc., a produkcja przemysłowa o 36 proc. O 16 proc. podniesie się średnioroczna produkcja rolna w porównaniu z poprzednią pięcioletnią.

Na piątkowym posiedzeniu uchwalono także ustawę o ochronie pomników historii i kultury. Wejście ona w życie 1 marca 1977 roku. Dokument ogłasza wszystkie pomniki historii i kultury na terytorium ZSRR dobrem narodowym. Znajdują się one pod ochroną państwa.

Protest Mongolii

W związku z próbą nuklearną przeprowadzoną 17 bm. przez ChRL w atmosferze w bezpośredniej bliskości Mongolii MSZ Mongolii wystosowało do władz chińskich protest, w którym podkreśliło, że podobne doświadczenia nuklearne stanowią zagrożenie dla życia i zdrowia milionów ludzi zamieszkujących kraje sąsiadujące z ChRL.

W PÓŁ SŁOWA...

Zakazany owoc

(mówiąc delikatnie). Zważywszy ten prosty nadmiarę przegląd sytuacji rynkowej, zastanawiam się z jakiej pozycji mam patrzeć na nasz ziemski glob. Czy z pozycji człowieka utraconego, nadmiarem (szczególnie siliwek), czy też może z pozycji człowieka zmartwionego brakiem, na przykład, mięsa?

Jest to pytanie niezwykle istotne, jeśli chciałoby się uzasadniać świat. Ale to nie moja sprawa. Przysięgam mi tylko jedna konkretna myśl: jakby tu mo-

Maciej Szumowski

rodzaju siliwek, czy zdajeć sobie sprawę z jaką skalą trudności miałbyśmy do czynienia przy nadmiarze wiewiórek?

Kłeska to kłeska. Gdyby to było nieco wcześniej można by powiedzieć nawet, że jest to sukces nowosądeckich sadowników.

Chciałem już kończyć ten wywód, prowadzony w najlepszym intencjach pedagogicznych, zwykłym rozumieniem rak na temat nadmiaru owoców, gdy przypomniałem sobie na-

gle, że w pobliżu województwa bielskim nikt jakos nie uskarża się na nadmiar owoców, lecz wręcz przeciwnie. Województwo bielskie nie leży przecież na przeciwnej stronie kuli ziemskiej. Węć kłeska czy może ilość owoców akuratna — czyli sukces?

Kończąc z żartami, trzeba po prostu powiedzieć, że prywatni właściciele magazynów na owoce w województwie nie mogą kupować jabłek w województwie sąsiednim. Aby mogli takich zakupów dokonać i uratować innych przed kłeską urodzaju, konieczne są porozumienia między wojewódzkimi na najwyższym szczeblu. Wiadomo, że takie pertraktacje mogą czasami trwać dłużej, niż sama kłeska urodzaju. Mam pewien pomysł: aby takich pertraktacji uniknąć, można by, na przykład, wprowadzić porozumienia między gminami. Gdyby się tego nie udało przeprowadzić, można by na przykład, połączyć administracyjnie dwa sąsiadujące ze sobą województwa w jedno większe.

Ciekawe odkrycie studentów ASP

Przebywający na praktykach w Jaworze (woj. legnickie) studenci krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych z Wydziału Konserwacji Zabytków odkryli w XV-wiecznym kościele pobożnym ciąg malowideł ściennych z początków XVI w. Wcześniej badania sugerowały, że freski mogą się znajdować

pod tynkiem północnej ściany zabytkowej budowli. Tymczasem studenci dokonali wstępnych badań. Nie można więc na razie stwierdzić co przedstawiają malowidła oraz kto jest ich autorem. Badania będą kontynuowane.

Halny w Tatrach

Wczoraj od wczesnych godzin rannych zaczął wiać w Tatrach wiatr halny. Jego prędkość wynosiła 15 m/sek., a w porządku do 23 m/sek. Na Kasprowym Wierchu temperatura podskoczyła do plus 1. W Zakopanem na następczych balkonach mierzone już we wczesnych godzinach przedpołudniowych plus 20 stopni. Wiatr unieruchomił kolej linową na Kasprowym Wierchu.

● 1 listopada ukaże się normalnie nowy numer Magazynu „Poniedziałek”, a w nim: ● serwis najświeższych informacji, komentarzy i ciekawostek ze świata ● korespondencja z USA ● relacja z Kamaskiej Fabryki Samochodów ● kolejna Twarz Polska w naszym albumie ● rozważania o wadach i zaletach charakteru narodowego Polaków. ●



Dziewczyna z Gruzji.

CAP — TASS

KRONIKA DNIA

Uczelnie techniczne dla kraju

W Paszówce k/Krakowa odbyła się ogólnopolska narada prorektorów d/s nauki oraz kierowników działów badań naukowych i współpracy z gospodarką narodową na temat kierunków usprawnienia w sterowaniu działalnością naukowo-badawczą wyższych szkół technicznych. Łączna wartość badań w uczelniach technicznych, razem z pracami o charakterze podstawowym, wyniosła w ubiegłym 5-leciu ponad 10 mld zł. Zadania naukowo-badawcze 17 uczelni technicznych w latach 1976-80 wnoszą ponad 2-krotnie. W obradach udział wzięli m. in. wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Roman Ney, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Henryk Frąckiewicz.

Analiza partyjnych postaw

Wczoraj Krakowska Komenda Kontroli Partyjnej na swoim plenarnym posiedzeniu analizowała postawy ideowe i społeczno-zawodowe członków i kandydatów LPR, na przykładzie organizacji partyjnych w Skawie, Krzeszowicach, Brzesku Nowym, Radziemicach i Zielonkach. W drugim punkcie obrad przekazano informację o przyczynach skrajności i wydały z partii w województwie miejskim krakowskim w okresie od 1 VII 1975 r. do 30 VI 1976 r.

W bardzo żywej dyskusji omawiano problem zachowań, stanowiących odchylenie od moralnego wzorca członka partii, które — choć odosobnione — winny być poddane ocenie i sankcjom. (ter)

Plenum KD PZPR w Nowej Hucie

Zadania dzielnicowej organizacji partyjnej w świetle uchwał IV Plenum KC PZPR — to temat wczorajszego plenarnego posiedzenia Komitetu Dzielnicowego PZPR Nowa Huta. W dyskusji szczególnie uwagę zwracano na realizację zadań tegorocznego planu, wzmocnienie wysiłku zmierzającego do poprawy zaopatrzenia rynku w żywność. Plenum w skład Egzekutywy KD powołało Stefana Jurczaka i Marka Szydłowskiego. Zebrani podjęli decyzję o wyrażeniu przyczyną do wyłączenia z partii członka egzekutywy KD PZPR Marianowi Banasiewi, który przeszedł na emeryturę. Odrębnie przewodniczył i sekretarz KD PZPR Antoni Mroczka. (el)

Olimpiada na Polsce i Świecie Współczesnym

Wczoraj w II LO w Krakowie zainaugurowano zbiórkę XVIII Olimpiadę Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i przy zakładach wojskowego. Gospodarzem uroczystości był Szef Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej „Zielona Trójka”.

Warszawscy sądeccy nad Popradem

Na terenie woj. nowosądeckiego przebywa 50-osobowa grupa członków warszawskiego oddziału Klubu Ziemi Sądeckiej — integrującego wszystkie towarzystwa i stowarzyszenia regionalne. Celem wizyty „warszawskich” sądecców jest zapoznanie się z dokonaniami i zamierzeniami społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Podczas pobytu na rodzinnej ziemi, członkowie KZS zwiedzają Nowy Sącz, Stary Sącz, Podgórz, Limanowa, Szczawnicę-Krośnice, Krynicę i Nowy Targ. (Jot-ka)

PCGODA

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane, temperatury bez większych zmian.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe lub umiarkowane, rano lokalnie mgły. Temperatura maksymalna dniem od 12 do 15 st. w rejonach podgórzskich do —3 st. Wiatry słabe i umiarkowane południowe i południowo-wschodnie. Wiatr zachmurzenie małe. Temperatura od 5 st. dniem do 0 st. Wiatr halny.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biometeorologiczna na ogół korzystna, jedynie w rejonach podgórzskich w strefie wiatru halnego zakłócenia czas reakcji i nerwowości. Widzialność rano lokalnie ograniczona, dniem dobra. Warunki drogowe dobre.

Anker Joergensen zakończył wizytę w Polsce

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kował stronie polskiej za gościnność i serdeczne przyjęcie i jakimś delegacją duńską spotkała się zarówno w Warszawie, Katowicach jak i Krakowie.

Nawiązując do swych rozmów z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem premier oświadczył, że były one otwarte i konstruktywne.

HENRYK JABŁOŃSKI przyjął ANKERA JOERGENSENA

29 bm. przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI przyjął w Belwedzie ANKERA JOERGENSENA. W czasie rozmowy omówiono zagadnienia dalszego rozwoju polskiej gospodarki, w tym przede wszystkim współpracę polsko-duńską w wielu dziedzinach m. in. naukowo-technicznej, kulturalnej oraz wymiany informacji. Poruszono również sprawy związane z bezpieczeństwem i współpracą w Europie oraz rolę jaką Polska i Dania odgrywają w utrwalaniu pozytywnych przemian zachodzących na naszym kontynencie.

W spotkaniu uczestniczyli, ze strony polskiej — podsekretarz stanu w MSZ — JÓZEF CZYREK, ze strony duńskiej — podsekretarz stanu w Urzędzie Premiera — JOERGEN GER-SING.

Obecni byli ambasadorowie: PRL w Danii — STANISŁAW PICHŁA i Danii w Polsce — HANS JULIUS CHRISTENSEN.

Komentując tę część rozmów, które dotyczyły stosunków dwustronnych premier oświadczył, iż koncentrowały się one przede wszystkim wokół rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej. Kończąc A. Joergensen wyraził przekonanie, że jego wizyta przyniesie dalszemu pogłębieniu relacji między dwoma państwami i przyczyni się do rozwoju stosunków polsko-duńskich.

Pozegnanie duńskiego premiera, jego małżonki i towarzyszących osób odbyło się na warszawskim lotnisku Okęcie.

Gości pożegnał premier P. Jaroszewicz z małżonką. Obecni byli wicepremier F. Kaim i min. rolnictwa K. Barcikowski.

wielu szereg problemów między państwami, zwłaszcza dotyczących Europy, jak również polsko-duńskich stosunków bilateralnych.

Strony podkreśliły wielkie znaczenie aktu końcowego KBWE i wyraziły zdecydowaną wolę pełnej realizacji wszystkich jego zasad i postanowień zarówno w wianym kraju jak i w stosunkach z wszystkimi państwami uczestniczącymi.

Premierzy — podkreśla dokument — wyrazili przekonanie, że spotkanie w Belgardzie w 1977 r. będzie miało pozytywne znaczenie dla realizacji aktu końcowego konferencji w Helsinkach. Obie strony wypowiedziały się

za pozytywnym rozwojem stosunków między RWPG i EWG oraz pomiędzy państwami członkami tych organizacji i stwierdziły, że będą działały w tym kierunku.

Komunikat stwierdza, że w czasie rozmów wyrażono nadzieję, iż rokowania w Wiedniu doprowadzą do zawarcia porozumienia, które przy przestrzeganiu zasady nieumniejszonego bezpieczeństwa wszystkich stron przyczyni się do istotnego sposobu do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Strony zgodnie stwierdziły, że zasadnicze znaczenie dla pokoju i bezpieczeństwa ma likwidacja istniejących konfliktów i źródła napięć.

Obaj szefowie rządów dali wyraz swemu zadowoleniu z dobrego stosunku istniejącego między Polską i Danią i wyrazili przekonanie, że stosunki te będą jeszcze bardziej rozwijać się z korzyścią dla obu krajów i dla dobra procesu odprężenia w Europie. Premierzy wyrazili zdecydowaną wolę nadania większego rozmachu i stworzenia lepszej równowagi w stosunkach gospodarczych między obydwoma krajami. W tym duchu podpisali oni protokół w sprawie dalszego pogłębienia i zróżnicowania współpracy polsko-duńskiej w dziedzinie gospodarki i przemysłu.

Obie strony wyraziły życzenie możliwie największego zintensyfikowania polsko-duńskiej współpracy w dziedzinie kultury i oświaty w oparciu o obowiązującą umowę kulturalną.

Anker Joergensen zaprosił Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza do złożenia oficjalnych wizyt w Danii. Zaproszenia zostały przyjęte z zadowoleniem. Terminy wizyt zostaną ustalone w drodze dyplomatycznej.

Z prac Prezydium Rządu

Doskonalenie gospodarki wodnej • Opóźnienia w dostawach nawozów wapniowych • Rozwój przemysłu farmaceutycznego

WARSZAWA (PAP)

• Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 października br. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie. Rozpatrzone zostały zamierzenia, których celem jest przyspieszenie rozwoju i kompleksowe doskonalenie gospodarki wodnej. Chodzi o zapewnienie — zarówno w latach najbliższych, jak i w dalszej perspektywie, do roku dwutysięcznego — dostaw niezbędnych ilości wody dla ludności miast i wsi oraz dla przemysłu i rolnictwa, a także o ochronę wód przed zanieczyszczeniem i o stworzenie warunków zabezpieczających przed powodzią najbardziej zagrożone rejonu kraju.

• W następnym punkcie porządku dziennego przeanalizowano najważniejsze informacje, które pokazują przebieg dostaw nawozów wapniowych dla rolnictwa. Jest on niezadowalający. Nastąpiły opóźnienia w stosunku do ustalonych w planie terminów. Przyczyną są przede wszystkim trudności transportowe. Zalecono w trybie pilnym usprawnienie przewozów tego produktu.

• Z kolei Prezydium Rządu rozpatrzyło przebieg i dotychczasowe wyniki przedsięwzięć podjętych w dążeniu do skoncentrowania robót na inwestycjach kontynuowanych, zwłaszcza tych, które mają duże znaczenie dla gospodarki, w pierwszym rzędzie zaś dla rozwijania produkcji towarów przeznaczonych na rynek i eksport. Rozważono również kolejne propozycje Komisji Planowania, zmierzające do utrzymania frontu inwestycji nowo rozpoczynanych w granicach dostosowanych ściśle do racjonalnie pojętych potrzeb i możliwości gospodarki.

• Prezydium Rządu wysłuchało informacji ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych o zaawansowaniu robót na wykonywanych przez ekipy polskie odcinkach gaseociu orenburskiego i ropociąg polskiego. Podkreślono wielkie znaczenie tych przedsięwzięć dla naszej gospodarki, a zwłaszcza dla pomyślanego na długą metę zabezpieczenia jej potrzeb surowcowych. Stwierdzono, że prace, przebiegające zgodnie z ustalonymi terminami, co jest w dużym stopniu zasługą ofiarnie pracujących wysoko kwalifikowanych załóg budowlanych. Ustalono zadania wykonawcze na najbliższy okres.

• W kolejnym punkcie obrad powzięto decyzję stwarzającą odpowiednie warunki produkcyjno-techniczne do sprawnego realizacji zawartego przed kilku miesiącami kontraktu na budowę na Węgrzech, w miejscowości Kaba koło Debreczyna, cukrowni o dużej zdolności przerobowej. Ustalono także przedsięwzięcia mające na celu powiększenie zdolności produkcyjnych w przemyśle farmaceutycznym i perfumeryjno-kosmetycznym. Pozwoli to w niedalekiej przyszłości rozwijać eksport tych wyrobów oraz poprawić zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

• Prezydium Rządu rozpatrzyło również wyniki prac zespołu do spraw racjonalnego i oszczędnego gospodarowania papierem, tekturą i przetworami papierniczymi.

Delegacja partyjna z Wielkiego Tyrnowa zakończyła wizytę w Krakowie

(INF. WL.) Kolejnym wyrazem współpracy Krakowa i Wielkiego Tyrnowa z Bułgarią była wizyta w miejskim województwie krakowskim delegacji Komitetu Okręgowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej z Wielkiego Tyrnowa, na której czeluści sekretarz KO BPK — Nikołaj Pasow.

W ciągu swej tygodniowej wizyty goście interesowali się szczególnie działalnością zakładowych organizacji partyjnych i doświadczającymi KK PZPR w wdrażaniu nowych osiągnięć technicznych i nowych wyrobów w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym. Służyły temu wizyty m. in. w Hucie im. Lenina, KFAP-ie, Krakowskich Zakł. Aparatury Pomiaro-

wej „Talos”, „Telpodzie”, Krakowskiej Fabryce Kabli, a także spotkanie z aktywnym Zakładowym Związkiem Zawodowym w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Wzajemnej wymianie doświadczeń służyły również rozmowy w Komitecie Krakowskim PZPR i komitetach dzielnicowych w Krakowie i Podgórzu. Bułgarscy goście interesowali się też działalnością Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, którego Zarząd Główny mieści się właśnie w Krakowie i odwiedzili Dom Bułgarski im. G. Dymitrowa — placówkę wielce zasłużoną dla kulturalnych kontaktów obu miast.

Dziś rano delegacja opuściła Kraków, udając się w drogę powrotną.

Dla kogo cenniki?

Chryzantemowe spekulacje

Chryzantemy tradycyjnie cieszą się powodzeniem w okresie Święta Zmarłych. Ogromny run na te kwiaty wykorzystują spekulanci generalnie ignorując zarządzenia ściśle określające ceny na te kwiaty. Konia z rzędem temu, kto potrafi kupić do niedawna chryzantemy w cenie ustalonej przez państwową komisję. Wczoraj na Rynku Kiepskim za państwową cenę o-

ferowano jedynie bardzo rzadkie egzemplarze tych kwiatów. Mimo że najwyższą oficjalną ceną opiekowała na 80 zł, prywatni sprzedawcy oferowali kwiaty nawet po 200 zł i więcej za doniczkę. Na niemiłą uwagę o zawyżonej cenie odpowiadali: „Nie podoba się, to pan nie kupił, przyjdź inni i wezmą”. Gwoli ścisłości odnotować należy, że obowiązujący cennik chryzantem wywieziono na placu targowym, jednakże w miejscu gdzie niezaawansowały. My, a także telefonujący do naszej redakcji Czytelnicy, nie dostrzegali żadnej kontroli. Ustalenie cen jeszcze nie zostało zatwierdzone. (tor)

Z dalekopisu

eroflotu „AN-2”. Zgodnie z porozumieniem ze stroną irańską Zosimow został 25 bm. wydany Związkom Radzieckim. Zwrócić został również samolot.

„DNI TEATRU NRD W POLSCE” zakończył występ w Szczecinie zespołu Deuts-

ches Theater. Obecna była delegacja ministerstwa kultury NRD.

• JAK zakomunikowało Ministerstwo Obrony RFN, na poligonie NATO w Grafenbergu (Bawaria) odbyły się manewry jednostek artylerii Bundeswehry. Uczestniczyły w nich także pododdziały rakietowe armii zachodniemieckiej.

Wszystkie sprawy były rozpatrywane z dużą rolgą, z uwzględnieniem zarówno czynu jak osobowości sprawcy. Odnosi się to w równej mierze do postępowania przygotowawczego prowadzonego przez organy MO i prokuratorów, jak i do rozpraw sądowych.

We wrześniu bieżącego roku Rada Państwa oceniając postępowanie organów ochrony porządku publicznego oraz sądów jako słuszne i właściwe, zleciła wyrozumiałe traktowanie tych sprawców wymienionych wyżej przestępstw, którzy są robotnikami i posiadali dotąd dobre opinie. Pragnę podkreślić, że organy prokuratorskie i sądy konsekwentnie kierowały i kierują tym zaleceniem w rozpatrywaniu spraw, a także przy opiniowaniu prób do Rady Państwa o zastosowanie prawa łaski.

• SPORT • SPORT • SPORT

Jutro w Warszawie mecz Polska — Cypr

Gmoch zadowolony z formy Lubańskiego

W niedzielę, o godz. 12.00 na stadionie „X-lecia” w Warszawie węgierski arbiter Georg Muncz rozpocznie eliminacyjny pojedynek grupy I piłkarskich mistrzostw świata — 78, Polska — Cypr.

Trener Jacek Gmoch ma swoją zasadę — skład drużyny ujawnia na krótko przed spotkaniem. Nie wiadomo więc jeszcze w jakim zestawieniu wybiegnie polska jedenaśka na boisko. „Wszystcy są w pełni sił i demonstrują zadowalającą formę” — powiedział J. GMOCH. Włodzimierz Lubański pomyślnie przechodzi wszystkie testy i naj-

prawdopodobniej zagra w niedzielę. W bardzo dobrej dyspozycji wydają się być także Zygmunt Kukla, Henryk Kasperczak, Kazimierz Deyna...

„Nie wiem jeszcze kogo wystawię do niedzielnego spotkania z Polakami — powiedział selekcjoner reprezentacji Cypru, PANICAS CHRYSTALLIS. Nie staram się robić przedmeczowych tajemnic, ale po prostu dopiero po sobotnim treningu będę wiedział, kto wytrzyma najlepiej trudny spotkanie z Polską. Jesteście faworytami i to nie ulega kwestii”.

Wisła — IEFS Bukareszt w 1/8 PE

Mistrzyni Polski — koszykarki krakowskiej Wisły po zwycięskich pojedynkach z mistrzem Szwecji Hagborg Goeteborg zakwalifikowały się do 1/8 finału Pucharu Europy. Wisłańki napotykną na znacznie trudniejszego przeciwnika, a będzie nim IEFS Bukareszt.

„Z Rumunkami spotkaliśmy się tylko raz na parkiecie — mówi trener koszykarek Wisły L. MIĘTTA — a było to w 1974 roku podczas turnieju w Plovdiv. Moje podopieczne ugrały wówczas cztery punkty. Aktualnie w zespole IEFS występuje 6 reprezentantek Rumunii. Będzie to bardzo trudny przeciwnik, szanse na awans są raczej wyrównane. Rumunki są jednak w nieco lepszej sytuacji, bowiem pierwszy mecz grają w Krakowie (18. XI), natomiast rewanż we własnej hali (25. XI)”.

Do ćwierćfinału zakwalifikuje się 8 zespołów, które po losowaniu podzielone zostaną na dwie grupy po 4 drużyny. Bezpośrednio w ćwierćfinałach znalazły się już: obrońca Pucharu Europy — Sparta Praga i były wielokrotny triumfator tego cyklu rozgrywek — TTT Daugawa Ryga. (tg)

● Brawa dla Tkacza ● Jaskierski już gra

Podhale — GKS Katowice 2:0

Hokeiści ekstraklas rozegrali wczoraj kolejny mecz mistrzowski. W Nowym Targu lider tabeli — Podhale pokonało GKS Katowice 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Bramki zdobyli: St. Klekoc w 2 min. i W. Zielała w 46 min.

Wynik tego spotkania mógłby sugerować wyrównaną walkę, w rzeczywistości natomiast mieli wyraźną przewagę. Tylko świetnie grze bramkarza Tkacza goście mogli zawiązać, iż przegrali różnicą zaledwie dwóch bramek. Był on bez wątpienia najmocniejszym punktem swego zespołu. Katowiczanie nastawili się na grę defensywną, próbowali tylko wyprowadzić kontrataki. W sumie było to ciekawe, szybkie i stojące na dobrym poziomie spotkanie.

W Podhalu po dłuższej przerwie spowodowanej operacją łokcia wystąpił Jaskierski. Pozostałe wyniki: Legia Warszawa — GKS Tychy 1:7 (0:2, 0:4, 1:1). Naprzód Janów — Stal Sanok 16:2 (4:0, 5:1, 7:1). Zagłębie Sosnowiec — Pomorzanie Toruń 6:1 (1:1, 2:0, 3:0). Baildon Katowice — Stoczniowiec Gdańsk 3:4 (2:3, 3:0, 2:2). Polonia Bydgoszcz — ŁKS Łódź 6:2 (4:0, 0:0, 2:2).

Do ćwierćfinału zakwalifikuje się 8 zespołów, które po losowaniu podzielone zostaną na dwie grupy po 4 drużyny. Bezpośrednio w ćwierćfinałach znalazły się już: obrońca Pucharu Europy — Sparta Praga i były wielokrotny triumfator tego cyklu rozgrywek — TTT Daugawa Ryga. (tg)

Porażka Hutnika w Olsztynie

Nie miał szans — w aktualnej formie — słabizna Hutnika w meczu z mistrzem Polski — AZS-em Olsztyn i zgodnie z przewidywaniami przegrali 0:3 (4:15, 10:15, 10:15). Była to piąta porażka Hutnika w tej edycji rozgrywek i ligi.

Oto co powiedział nam w rozmowie telefonicznej trener krakowian — J. Piwowar: „W drugim i trzecim secie obajśmy nawet prowadziliśmy, ale w końcówce zawodnicy popełnili sporo prostych błędów i ostatecznie przegraliśmy. Drużyna zagrała nieco lepiej niż w ostatnich pojedynkach i to jest pocieszające. W niedzielę walczymy ze Stoczniowcem w Gdańsku i

będzie to dla nas bardzo ważny pojedynek. Z mistrzem Polski nie mieliśmy szans, natomiast ze Stoczniowcem jesteśmy chyba w stanie nawiązać równorzędny walkę”.

Obawiamy się jednakże, że ze Stoczniowcem nie będzie wcale łatwo wygrać, gdańszczanie za demonstrationali bowiem wczoraj dobrą formę i niespodziewanie pokonali rutynowanego Resovę. Pozostałe wyniki: Avia Świdnik — Chelmelec Wałbrzych 3:1 (16:14, 14:16, 15:10, 15:9). Włocławia — Gwardia Wrocław 3:1 (16:14, 9:15, 15:12, 15:11). Stoczniowiec Gdańsk — Resovia 3:1 (14:16, 15:9, 15:13, 15:2).

W. Fibak pokonał A. Ashe

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Wiedniu, pojedyńkiem dnia było ćwierćfinałowe spotkanie Wojciecha Fibaka z Amerykaninem Arthurem Ashe. Rywalizacja tych dwóch doskonałych tenisistów zgromadziła w wiedeńskiej hali 4 tys. widzów. Kolejny sukces odniósł Fibak, wygrywając 6:2, 1:6, 6:1.

W ćwierćfinałach debiut Fibak — Ashe pokonał Czechosłowacką Pałę i Zednika 7:6 i 7:6.

Porażka polskich pięściarzy z USA

W piątek odbył się w Hall Ollivii międzynarodowy mecz pięściarski między reprezentacjami Polski II i USA. Zwyciężyła 12:10 drużyna amerykańska.

Dr inż. STANISŁAW STRAMIE

Dyrektorowi Technicznemu Kombinat Huty im. Lenina, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Marka.

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Metalurgii AGH

prof. dr hab. inż. EUGENIUSZ PODOBY

składamy Jego Żonie, dr Elżbiecie Podobowej i synom, wyrazy najgłębszego współczucia.

INŻYNIEROWIE WYCHOWANKOWIE

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego drogiego NAUCZyciela i WYCHOWAWCY

W kilku wierszach

◆ W Sumperku, w rewanżowym meczu spotkały się hokejowe reprezentacje juniorów (do lat 16) CSRS i Polski. Mecz wygrali ponownie gospodarze tym razem 8:4 (2:0, 4:2, 2:2). Dla drużyny polskiej bramki zdobyli zawodnicy Podhale Nowy Targ — Maj i Ruchala — po 2. ◆ Na przełomie roku po raz pierwszy zostaną rozegrane hokejowe mistrzostwa świata drużyn młodzieżowych do lat 20. Impreza ta odbędzie się w Czechosłowacji, a prócz gospodarzy wezmą w niej udział zespoły ZSRR, Kanady, Polski, Szwecji, Finlandii, USA i RFN.

Imprezy sportowe

Sobota

HOKEJ NA LODZIE: Podhale N. Targ — GKS Katowice (I liga), godz. 18, stadion przy ul. Parkowej; Cracovia — Górnik Północny (II liga), godz. 18, lodowisko przy ul. Siedleckiego. SIATKÓWKA: Wisła — AZS Warszawa (I liga), godz. 15, hala przy ul. Reymonta.

KOSZYKÓWKA: Wisła — SZS AZS Warszawa (I liga kobiet), godz. 17:30; Wisła — Start Lublin (I liga mężczyzn), godz. 19:15, obydwie mecze w hali przy ul. Reymonta; Hutnik — Stal Sława (II liga kobiet), godz. 17:30, hala przy ul. Igołomskiej.

Niedziela

HOKEJ: Cracovia — Cómik Północny (II liga), godz. 18. SIATKÓWKA: Wisła — Spółnia Warszawa (I liga kobiet), godz. 10. KOSZYKÓWKA: Wisła — SZS AZS Warszawa (I liga kobiet), godz. 16; Wisła — Start Lublin (I liga mężczyzn), godz. 17:45; Hutnik — Stal Sława Wola (II liga kobiet), godz. 11.

Najwięcej wypadków na skrzyżowaniach i przejazdach

Pieszy musi być partnerem kierowcy

(DALEKOPISEM Z WARSZAWY)

We Francji w co 5, w CSRS i na Węgrzech mniej więcej w co 3 wypadku drogowym uczestniczą pieszy. W Polsce aż 44,7 procent wypadków następuje z udziałem pieszych. Roczne straty z tego tytułu sięgają w naszym kraju około 2 mld zł. To są liczby zatrważające i nie zmieniaj fakt, że Polska znajduje się w stosunkowo wczesnym okresie rozwoju motoryzacji.

Najwięcej wypadków z udziałem pieszych, bo aż 75 procent, dochodzi na skrzyżowaniach i przejazdach. W Polsce aż 44,7 procent wypadków następuje z udziałem pieszych. Roczne straty z tego tytułu sięgają w naszym kraju około 2 mld zł. To są liczby zatrważające i nie zmieniaj fakt, że Polska znajduje się w stosunkowo wczesnym okresie rozwoju motoryzacji.

Wielkość wypadków jest zaważona przez pieszych i to niezdolność badanych pod wpływem alkoholu. Lecz i kierowcy nie są bez winy. Sprzyja temu brak ścisłego, prawnego uregulowania sytuacji przechodnia na jezdni, jak również brawura prowadzących pojazdy. W Warsza-

wie zainstalowano urządzenie trafiflot, wykonujące zdjęcia pojazdów wjeżdżających na skrzyżowanie przy czerwonym świetle. W ciągu pierwszych czterech godzin działania urządzenia, zarejestrowano ponad 80 przypadków jaskrawego naruszenia przepisów. Podobnie przechodnie nie respektują sygnalizacji świetlnej — w dużych miastach znaczny procent wypadków zdarza się na skutek wtargnięcia pieszych na jezdnię przy czerwonym świetle.

Funkcjonariusze MO rozstrząsają jednak represje w stosunku do przechodniów — liczba pieszych ukaranych mandatami w pierwszym półroczu 1976 r. wzrosła, w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, o 12 procent; liczba spraw skierowanych do kolegiów — o 20 procent.

Problemy zapobiegania wypadkom drogowym, zmniejszenia liczby ofiar wśród pieszych, były tematem spotkania pl. Michała Szczyńskiego, dyrektora ruchu drogowego KG MO z dziennikarzami zajmującymi się problematyką motoryzacyjną. (wam)

Kolegium redaktorów naczelnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) była ocena publicystyki i informacji traktującej o działalności partii, jej instancjach i organizacjach, o ludziach posiadających legitymacje partyjne. Zarówno w analizach przygotowanych na to kolegium jak i w dyskusji dominował duży krytycyzm.

Obraz partii, stwierdzano, opierał się na większości publikacji, także na łamach naszej „Gazety” jest niestety dość jednostronny. Dominują relacje z zebrani i narad, za mało artykułów ukazujących ludzi partii „pełnowymiarowych”, z ich kłopotami, trudnościami i radościami. Zbyt skromnie pisze

się o tych działaniach instancji partyjnych, które mają na celu poprawne życie wszystkich ludzi w gminie, zakładzie pracy czy w mieście. Za rzadko ukazują się publikacje wskazujące te instancje i ludzi, którzy w sposób opieszły wykonują jej polecenia. Wszyscy zabierają głos w dyskusji byli jednomyślni w opinii, iż winniśmy bardziej krytycznie i wnikliwie w całej złożoności, nasświetlać wiele zjawisk naszego codziennego życia. Wcale to nie oznacza, że prasa, radio i TV mają pomijać to wszystko, co sprawia nam satysfakcję z autentycznych sukcesów, z dobrze wykonanej pracy. (zb. r.)

Strazacy... nie do pożaru

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sposób nie mieściła się w zabytkowej bramie. Wbrew obiektywnej konserwator musielismy bramy rozbudować. Dzięki temu mógł wjechać na koszarowy plac 32 tonowy „Steyr — Rosenbauer” samochód gaśniczy wodno-pianowy, który podobnie jak nasz ostatni nabytek samochodów ratownictwa specjalnego tejże firmy jest światowym szlagierem pożarnictwa.

— Zapewne obsługa tych strażackich cudów techniki wymaga odpowiednich kwalifikacji.

— Oczywiście. Sprzęt to prawdziwe gigantyczne rozmiały, ale precyzyjną wykonania wymaga od strażaków wysoki kultury technicznej. Niestety, z powodu chronicznego braku kwalifikowanych kadr prowadzimy szkolenia we własnym

— O ile mi wiadomo w Krakowie wysoko rozwinięty straż pożarny używa się najczęściej... nie do pożaru!

— Istotnie. Wyjazdy do pożarów stanowią tam niewielki procent interwencji. Głównie strażacy biorą udział w innego rodzaju akcjach ratowniczych. Interwencją w katastro

DOROTA TERAŁOWSKA

PRZYSZEDŁ MŁODY I PODSKAKUJE...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ten samochód, naszczyty i wysoki awans wienczyły dzieło, na więcej widocznie jego wyobraźni jeszcze nie było stać. W każdym razie wszystko miało się układać gładko i potocznie. Oczywiście, jakieś trudności były przewidziane w tym schemacie, ale nie za duże.

Dziewczyna kiwała głową ze zrozumieniem, pies wytrwale przynosił patyk, a przyroda sprzyjała dziewczynie, Młodemu i psu, bo przyroda nie sprzyja tylko tym, którzy przekraczają magiczną granicę młodości i nagle, na deszcz, zaczyna ich łamać w krzyżu, a gdy idzie na pogodę, dają o tym znać lekkie piknięcia w sercu.

KOMENTATOR (półgębkiem):

— Trochę za prosto sobie to wyobrażał, wiesz... No i niepokoi mnie, czemu Kariera zaczęła mi się jednoznacznie kojarzyć z wysokimi funkcjami? Niepokoi mnie ludzie, którzy karierę uosabiają tylko ze stołkiem, a oni sami, ich osobowość, charakter, własne możliwości są gdzieś na drugim planie...

1.

— SKOŃCZCIE z tymi naradami, bo to przelewanie z pustego w próżne. Dyrektor nie ma nic nowego do powiedzenia, wy, w zasadzie, jeszcze mniej, gadacie tylko żeby gadać. Jedną taką naradę to około pięć projektów, a zamiast tego pije się kawę i wygłasza namaszczone brednie...

Te kwestie, publicznie, w obecności wielu ważnych w biurze ludzi, wygłosił gdzieś tak po upływie pół roku od rozpoczęcia pracy. Dość późno, to fakt. Ale najpierw długo „zbierał się w sobie”, trenował we własnej wyobraźni, uprawiał się przed dziewczyną i psem na długich spacerach:

— Mówię ci, wszystko w tym biurze postawione jest na głowie. Ile oni czasu tracą na wzajemne gry i podchody, ile celebrować z namaszczeniem, ile psują brakiem odwagi. W projektach wszystko, co wychodzi poza typowość, jest złe i nie do przyjęcia. Decyzje, jeśli nie są słuszne, nie widzą światła dziennego, a karierę robią nie najzdolniejsi projektanci, tylko najzdolniejsi przepychacze. To trzeba zmienić, ktoś wreszcie musi im wygarnąć prawdę prosto w oczy...

Drugą kwestię wygłosił publicznie gdzieś w trzy miesiące od pierwszej: — Przeraza mnie organizacja pracy w naszym biurze, a właściwie jej brak. Nie mam pojęcia na czym polega rola kierowników działów. Czy tylko na robieniu pieniędzy na co lepszych chałturach i dopisywaniu nazwisk do co lepszych projektów młodych i zdolnych?

W przerwach między jedną, a drugą kwestią zadecydowało się wspólnie życie z dziewczyną. Na jednym ze spacerów (pies podawał patyk, dziewczyna kiwała głową ze zrozumieniem) męsko stwierdził:

— „niech tylko dostanie pierwszą podwyżkę, a weźmiemy ślub.

KOMENTATOR (z namysłem):

— Potępić wszystko w czambuł, to najprościej. Może to i przywiłój młodości, ale nie wiem czy ten najwęższy i najlepszy. Zatożenie, że wszyscy i wszyscy dokoła są gorsi od nas samych jest wygodne, ale jednak na ogół nieprawdziwe. A przynajmniej nie

to pełni prawdziwe. Zamiast potępić z krzesłem naradę, mógł spróbować samemu unieść w nie jakiś nowy element, choćby na przykład powiedzieć coś o tej organizacji pracy. Ale spokojnie, bez nerwów i ostatecznych oskarżeń, na które w końcu nawet nie miał dowodów. Nie można wszystkich posadzać o szwindla, choć owszem, niektórzy je robią...

2.

„WON, MAŁY” — powiedziała mu kiedyś sprzątaczką w liceum gdy niechcący wdepnął w kupę świeżo odgarniętych przez nią śmieci. Oburzył się wtedy, ta metoda obrażała jego godność i status dorosłego przeciwieństwa licealisty. Nie docenił szczerości.

„Przeniesienie służbowe” — przeczytał na oficjalnym papierku, który wręczył mu kadrowiec. Biur projektowych tego typu jest przecież więcej.

W tym nowym biurze już wiedział, choć oficjalna opinia była całkiem przyzwyczajona („Młody, zdolny, pracowity...”)

— Pan z tych co podskakuje? — spytał poufnie kolega z działu —

dział po godzinach pracy. Nie mógł odmówić sobie satysfakcji:

— Szeffe, zrobione — powiedział, oddając projekt. — A w ogóle to zamierzam przesłać memoriał do „góry” w sprawie terminarzów. Wszystkie są grubo naciągane. Każdy z tych projektów można strzelić w dwa razy krótszym czasie. Zastanawiam się komu to potrzebne...

Szeffe spojrział uważnie:

— Nie my ustalamy terminy, ale właśnie „góra”.

— To trzeba napisać do ministerstwa — odpalił. — Najlepsze jest to, że za te przeciągane projekty jeszcze leci premia. Kto powinien uświadomić „górę”, że terminy są wadliwe? Chyba my...

Szeffe był człowiekiem mądrym. Nie polecał do dyrekcji, nie „ustawił” kierownictwa, po prostu o krytycznych uwagach Młodego poinformował podwładnych.

— Ktoś tu zdaje się chciałby świat naprawić, ale kosztem kolegów — usłyszał na drugi dzień w pracowni.

— Komuś się wydaje, że jest Paganinem deski projektowej...

— Ktoś tu twierdzi, że należy nam skrócić terminy i odebrać premie...



Stary już wie, bo mu dali cynk. Ale dopiero wtedy, gdy miał pan już podpisaną umowę... — zachichotał.

— I co? — spytał agresywnie.

— I nic — powiedział kolega. — Usadź pana. Nie takich się już usadzało.

Pierwsze głupek, które palnął nawiąnęło się samo. Trzeci dzień z rzędu siedział za stołem bez przydziału roboty.

— To jest marnotrawienie czasu i forsy, państwowej zresztą — palnął szefowi. Dostał do roboty projekt, z terminem krótszym, niż zwyczajowy.

Zrobił projekt w dwa dni szybciej. Związał się, to fakt, a nawet przysię-

— Jak ktoś nie ma w głowie, to ma... tego... no...

Pies na spacerze już nie aportował patyka, a dziewczyna nadal kiwała głową ze zrozumieniem, pełna ogromnego współczucia.

— W tej atmosferze nie dam rady już dłużej pracować. Dają mi w kość od rana do wieczora. Nie mam życia, albo sam poproszę o przeniesienie, albo...

Termin ślubu odwlekał się. A zresztą na razie nie było co marzyć o mieszkaniu. I o podwyżce.

KOMENTATOR (z irytacją):

— Oj, coś nieładnie. Zanim zaczął krytykować terminy, powinien poroz-

mawiać z kolegami, spytał ich o zdanie. Może rzeczywistość była naciągana, ale wystąpić z wnioskiem o ich skrócenie trzeba było wspólnie. On jednak chciał koniecznie pokazać, że jest lepszy, ba, najlepszy. Tyle, że cudzym kosztem. Gdy pracuje się w zespole, warto również zespołowo krytykować, zespołowo podskakiwać. Ma to silniejszą i bardziej obiektywną wymowę. Gdyby to tak spróbował załatwić, może nawet spadłby na niego splendor Tego Który Umie Myśleć? Podskoczyłby skutecznie...

3.

DRUGIE PRZENIESIENIE nastąpiło za obopólnym porozumieniem obu stron.

— Panie, wszystkośmy robili, żeby pana nie brać. Ale wtrętnili nam pana, bo wasz stary ma większe plecy, niż nasz — oznajmił kadrowiec. — Oficjalną opinię ma pan dobrą, ale ta nieoficjalna, ho! ho! Taki młody, a już rozrabiacz. No, jakiś czas pewnie pan tu pobędzie. Radziłbym skrócić cugle, bo i tak niczego pan nie naskacze.

Dość długo nie skakał. Miał powody. Plany życiowej kariery, takie zda się proste w założeniach, nieco się skomplikowały, poprzestawiały. W małym pokoiku u teściów (7 metrów kwadratowych: tapczan, półki, biurko, półtora metra wolnej przestrzeni) zamieszkał na razie we troje: on, pies i młoda żona, oczekująca dziecka. Ten pies, był kością niezgody z teściami, ale się uparł. W końcu zawsze miał charakter.

Pierwszy raz podskoczył (ale już bez dawnego świętego ognia) w sprawie rozdziału materiałów technicznych:

— Jeden ma lepsze, zagraniczne, drugi gorsze, tylko krajowe. Ciekawe, jaka jest zasada tego rozdziału...

— Nie podoba się panu? — spytał szef. — Lepsze dostaję ci, co robią lepsze projekty...

Drugi raz podskoczył w sprawie rozdziału tematów projektacyjnych:

— „atrakcyjniejsze zawsze dla grupki wybranych”

— Oczywiście, wybieramy najzdolniejszych, ze stażem zawodowym. A pan co, stale zmienia robotę, to chyba o czymś świadczy, no nie?

Trzeci raz podskoczyła żona:

— Całe życie mamy mieszkać u moich rodziców? Nigdy nie dostaniemy mieszkania! Ani podwyżki! Ani awansu!

Gdy mówił:

— Uczciwość w końcu zwycięża — ona szybko żądała:

— Daj przykład! no, dawaj przykład! Miliki.

ILE CZASU TRZEBA, żeby przykleić etykietkę „podskakiwacz”? Bardzo niewiele. Ile czasu trzeba żeby te etykietkę zdjąć? Nieco więcej. A przede wszystkim trzeba przestać skakać. Nie stało się to od razu. Ale jednak, gdzieś tak po roku, szef uśmiechnął się przyjaźnie:

— Przestaliśmy podskakiwać, co? — spytał familiarnie i klepnął po ramieniu. — No pewnie, dziecko, żona, nawet podobno ma pan psa, a pies też ksztuje. I niech się pan nie martwi. Ja też kiedyś podskakiwałem, ech, gdzie te czasy, „gdzie ten świat młodych lat...” — zanucił nagle przyjemnym barytonem.

I wszystko się ułożyło.

KOMENTATOR (zgrzyliwie):

— Nie podoba mi się ten twój bohater. Charakter to on może miał, ale tylko w sprawie tego psa. Poza tym to on jest krótkodystansowiec. Bieg na sto metrów i zadyszka. Nie dał Boże jakiś płotek, przeszkoda, trudność. I to szybko pogodził się, że skoro niczego nie naskakał, to należy dać temu w ogóle spokój. I ten brak refleksji: „A może, cholera, trochę głupio skakałem i trzeba zmienić metodę, ale nie rezygnować?”

4.

MŁODY WŁAŚNIE dobiega trzydziści. Życie układa mu się nieźle. Dostaje zagraniczne pomoce techniczne i co lepsze tematy projektów. Do niektórych dopisuje nazwisko szefa, w zamian za co się rewanżuje się mu odpaleniem niezłej chałtury. Na naradach popija kawę i przyznaje rację dyrektorowi tam, gdzie wypada ją przyznać. Gdy dyrektor racji nie ma — milczy. Otrzymuje kolejne podwyżki, awansował nawet o dwa stopnie. Ale kariery jakoś nie robi. Choć co prawda kupił samochód, więc...



— JERZY NAPIERACZ, to przed czterema laty było Nazwisko. Pańskie plakaty z a c z y t y. A teraz?

— Właśnie chcę przygotować wystawę retrospektywną, żeby pokazać tę skromną linię mojego rozwoju, ze wszystkimi wpływami współczesnej grafiki, czy fotografii, z której coraz częściej korzystam. Z plakatem nie zerwałem...

STEFAN CIEPŁY

NA PLASTYCE ZNAJĄ SIĘ WSZYSCY

Rozmowa z Głównym Plastikiem Krakowa J. Napieraczem

— Rzadko się jednak pana widzi...

— Bo dawniej brałem udział we wszystkich konkursach, imprezach, a dziś często mam koncepcję i nie mam czasu na realizację, bo urzęduję. Zrobiłem ostatnio plakat „Dziennikowi” na Festyn w Krynicy. Urzęduję zresztą nie za biurkiem, bo każdy pomysł, każdy akcent wizualny, który ma się pojawić w mieście, staram się obejrzeć przed zatwierdzeniem. Mam taki rowerek, którym kursuję.

— Urzędnik za biurkiem, czy na rowerku, to pożyteczny zawód, pod warunkiem, że się go dobrze wykonuje. Interesuje mnie pańskie samopoczucie, artysty-urzędnika?

— Gdy stykam się z ludźmi, którzy oczekują mojej opinii jako plastyka, czuję się bardzo dobrze i nie żałuję czasu. Gorzej jest natomiast w chwilach spotkań z ludźmi, z mojej branży, bo oni mnie często zepchną do roli urzędnika. To zresztą naturalne, bo w moich rękach jest ocena ich projektu i ewentualne odrzucenie go. Mówią wtedy: „Ale się zmienili!”

— Czy oni przypadkiem nie mają trochę racji? Mianowicie, czy z panem nie wydarzyła się taka historia, jaka zdarza się w niektórych fabrykach. Oglasz się: „Poszukujemy plastyka”, o okazuje się, że chodziło o dekoratora.

Dość blisko pan uderzył, bo jednym z najbardziej odczuwalnych w mieście zapotrzebowania, była dekoracja, w różnej zresztą skali. Gdy podjąłem pracę w Urzędzie, pierwsze pytania dotyczyły sposobu urządzania pokoiów biurowych i korytarzy. Potem przyszedł 1 Maja, Złot Młodzieży, 22 Lipca itp. To rozumiałem, że jako pracownik Urzędu Miejskiego musiałem się tym zająć. Nie sądzę jednak, by moje ambicje zostały sprowadzone do roli głównego dekoratora.

— Czym zatem zajmuje się Główny Plastyk? O ile wiem, wiele miast próbowało się wzorować na Krakowie, wykorzystując jego doświadczenia. Ma pan za sobą już trzy lata pracy i można, sądzę, określić przynajmniej hipotetyczny zakres działań...

— Gdy podejmowałem pracę, wyobrażałem sobie, że będę miał szanse ingerencji we wszystkie zagadnienia, dotyczące wizualnego kształtu miasta w sferze np. ciągów komunikacyjnych, parterów ulic, wlotów do miasta, wnętrza osiedli, otoczenia i wyposażenia zakładów pracy, architektury wnętrz obiektów o szczególnym znaczeniu wojewódzkim, a nawet w perspektywie estetyki i wyrobów miejscowych zakładów produkcyjnych.

— Fantasta.

— A jednak w wielu dziedzinach wywalczyłem sobie już ten wpływ. Zresztą plastyk, jako osoba, której ma się słuchać, jest w mieście pewnym novum. Praktyka była taka, że dyrektor powierzał plastykowi jakieś zamówienie i decydował o przyjęciu lub odrzuceniu projektu. Teraz ja wytworzałem — nie bez trudu — nowy zwyczaj, odwrotny drogi. Dyrektor musi zająć się o mnie...

— Ta odwrotna droga wydaje mi się normalna. Myślę, że krakowianie z satysfakcją przyjęli np. nową kolorystykę Sułkiewicza.

— Nie wierzę, w Krakowie, kulturalnym mieście, wszyscy znają się na plastyce i jest pewna grupa, reagująca na każde poczynanie, negatywnie. Dam przykład: o kolorystyce tzw. drogi królewskiej wielu mówiło, że za klasyczna, że mało barwna. Ale inni mówili: toż to cały bu-

kiet, barbarzyństwo niemal! Osobiście myślę, że okiełznałem swoje pomysły na rzecz podkreślenia charakteru miasta.

— Ma pan więc wpływ na kolorystykę. — Wybrałem pewne ulice, dla których robiłem projekty kompleksowe. Po Floriańskiej, Ryńku i Grodzkiej kolej przysłała na ul. Jana, Szczęśliwą, Szewską, Sławkowską. Wkrótce zajmujemy się Szpitalną i Wielicką. Przy czym ja daję wytyczne dotyczące nie tylko elewacji, ale także sztyldiku, oświetlenia, numeracji, witraży itp.

— A w nowych osiedlach?

— Powołałem przy współpracy ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków zespół do spraw humanizacji otoczenia. Tak się to nazywa. Myślę, że nazwa jest trafna, bo problem mieści się w sferze ochrony środowiska. Pan oczywiście wie, że tytuł Głównego Plastyka ma charakter nieformalny, bo oficjalnie jestem zastępcą dyrektora Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska.

— Ja się w pełni zgadzam z poglądem, że osiedle stanowi część naturalnego środowiska człowieka, tylko niech mi pan powie, czemu tutaj panuje taki totalny stek nonsensów i bzdur? Jeśli pominąć niektóre dawne poczynania Spółdzielni „Hutnik”, to mamy wszędzie dążność do równi absolutnej, chodniki pod katem prostym, numerację, której nikt dostrzec nie może, playcity zabaw dla dzieci standardowe do obrzydliwości — jeśli w ogóle są, a już stan informacji wewnętrznej przetrzeć elementarnym zasadom logiki. Nawet do przystanku komunikacji miejskiej nie możemy dotrzeć, bo decydują jakieś pseudo-estetyczne przesłanki.

— Świetnie to dostrzegam. Sam mógłbym to panu powiedzieć. Ale pewnie działania przedsięwzięliśmy. Na mój apel koledzy plastycy zgłosili się samoradnie, dzięki czemu powstały dla siedmiu spółdzielni mieszkaniowych zespoły specjalistyczne. Niektóre zgłoszone pomysły są bardzo interesujące, wprowadzają np. ceramikę do numeracji budynków, plany osiedli na przystankach. Mam już kompleksowe projekty zagospodarowania osiedla na Kozłówek i Krowodrzy. Kończy się osiedle Widok. I co najważniejsze, zespoły te współpracują z projektantami osiedli.

— Panie dyrektorze, bardzo mi się podoba ten kierunek działań, ale chcę się odwołać do pańskiej duszy urzędnika. To dobrze, że wkraczają plastycy, że uczestniczą projektanci, tylko niech mi pan powie, gdzie jest miej-

sce dla nas, użytkowników? Przyznam się, że jestem zmęczony tym stałym naskakiwaniem mnie przez fachowców. Cała ta fachowość jest zbyt często diabła warta. Zresztą, powiem ostrzej, zasady demokracji wymagają, by przynajmniej w takich sprawach zaprosić mieszkańców osiedla o opinie. Bo oni pozostają, a projektanci i plastycy znikają.

— Zadbaliśmy i o to. Na Kozłówek i Krowodrzy zrobiliśmy wystawy. Wpłynęło mnóstwo wniosków. Ale zdarzają się też głosy: „po co te rzeczy, dajcie nam flizy do łazienek, bo to za nasze pieniądze”. Wtedy ogarnia rozpacz. Nie możemy też odpowiadać zapotrzebowaniu na jelenie na rykowisku. Proszę mi wierzyć, że projekty są bardzo dobre. Chcielibyśmy np. ukierunkować zdobienie balkonów kolorowymi foliami, bo zbyt często robi się z tego kaskadnia kolorów.

— Zostawmy osiedla, skoro myśli się o nich, a jeżdżymy na ulice. Pisałem kiedyś o roli reklamy w naszych warunkach ustrojowych, że traci ona w pewnym sensie swoją funkcję czysto „reklamową”, na rzecz informacyjnej i estetycznej. Maszyny do szycia powstają w jednej fabryce i konkurencji żadnej nie ma. Czy nie dąłoby się o tych sztyldach i nieonów trochę rozplanować; nadać im estetyczniejszy charakter. Albo tablice z nazwami ulic. W naszym turystycznym mieście na co drugim skrzyżowaniu brakuje tablicy...

— To już jest zarzut do gospodarki komunalnej. Natomiast jeśli chodzi o handel, to w zastawieniu z materiały zabytkowej, sztyldy, witraży, wywieszki współżyją na ogół dość kulturalnie.

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

KAZDA TRANSAKCJA, KTOREJ PRZEDMIOTEM SA OBCE WALUTY JEST PRZEZ NASZE PRAWO ZABRONIONA. NIE DOTYCZY TO JEDNAK BONÓW PKO, KTÓRYMI KAŻDY DYSPONOWAĆ MOŻE DO WOLI. STAD TEŻ NA KOLUMNACH OGŁOSZENIOWYCH NASZYCH DZIENNIKÓW CZĘSTO SPOTKĄĆ MOŻNA OFERTY W RODZAJU: SPRZEDAM BONY PKO, KUPIĘ BONY PKO ITP.

Niestety owe ogłoszeniowe rubryczki są namilnieniami czytelnika. Te przez pospolitych oszustów wstrząsają sensacją i znakiem interesu. Wierzących — dodajmy — nie bezpodstawnie. Tak, jak było to w przypadku mieszkańców Krakowa, państwa K.

Państwo K. marzyło o samochodzie. Zgromadziło gotówkę, ale nie miało ochoty na wycekwowanie w koleje wśród im podobnych przyszłych właścicieli czterech kolek. Postanowili wybrać rozwiązanie może nie tyle proste, ile gwarantujące szybkie otrzymanie wozu. Szansę taką stwarzało kupno samochodu w banku PKO. Na to potrzebne były jednak dewizy, a tych nie posiadali. Zostawili ogłoszenie w prasie.

18 stycznia w „Echu Krakowa” ukazała się oferta następującej treści: „Kupię bony PKO, telefon.” Na odczu nie trzeba było czekać długo. 20 stycznia w mieszkaniu państwa K. zadzwonił telefon. Sympatyczny, męski głos oznajmił, że czytał „Echo”, jest przejazdem w Krakowie i chętnie sprzeda 1700 posiadanych przez siebie bonów. Mieszka w hotelu „Polskim”, w pokoju 212 i proponuje spotkanie. Najlepiej o godzinie 16. Cześć w hotelu i jest przekonany, że transakcja będzie dla obu stron korzystna.

Telefon oczywiście ucieszył przyszłych, samochodowych właścicieli. Pieniądże zostały ułożone do portfela i państwo K. popiechali do hotelu „Polskiego”.

MŁODY człowiek, wyglądający na bywalca wielkiego świata, przyjął gości uprzejmie, budząc reszecz. Natychmiast przystąpił do omawiania donowego interesu. Jest tylko małe utrudnienie. Nie chciał mówić o nim przez telefon, bo i po co. A więc on osobiście bonów nie posiada, towarzyszy natomiast przedstawicielowi zagranicznej firmy, który w pięknej Polsce gromadzi co nieco na rozrywki potraci i teraz chce napłynąć kieszonką kolejną porcją stółków. Obokrajowiec sprzeda jednak nie bony lecz „żywe” dolary d 87 zł. za sztukę. Zależy mu na dyskrekcji, stąd więc to całe półświatko. By nie było żadnych niedomówień, jako że pan z Zachodu to człowiek poważny, państwo K. tytułem zaliczki wręczą mieszka-

Zderzenia



z Temidą

OSZUST

W

hotelu

Zderzenia



z Temidą

cowi pokoju 212 — 50 tysięcy złotych, on przejdzie do pokoju swego zagranicznego podopiecznego, przyniesie dolarki, a wtedy do końca uregulowane zostaną należności płatnicze.

Te wszystkie utrudnienia, ta tajemniczość, ta rewelacyjna jak na czarnogielowide notowania cena dolarów wydała się państwu K. troszeczkę podejrzana. Wiedzieli ponadto, że godząc się na dolarową już — a nie bonową — sprzedaż, popełniają przestępstwo. Chęć posiadania jednak samochodu była wielka, jak również przekonujący zachowanie pośrednika, który aby rozwiązać zastrzeżenia swych gości wręczył panu K. 50 dolarów USA i 50 bonów PKO, a także swoją książeczkę wójkową. Zastaw był raczej „pewny”, więc 50 tysięcy zmieniło posiadacza. Młody człowiek ukłonił się grzecznie i obiecając wrócić wyszedł.

Nie wrócił jednak. Po pewnym czasie pan i pani K. zaczęli się denerwować. Zdenierowanie przerodziło się szybko w przerażenie, gdy okazało się, że w pokoju 212 nikt nie mieszka. Pracownicy hotelowej recepcji fakt ten udokumentowali bieżącym diagramem. Stalo się jasne, że niedoszli posiadacze i dewiz i samochodu zostali podstępnie oszukani. Nie pozostało im nic innego jak zawiadomić milicję o przestępstwie popełnionym przez nieznanego sprawcę.

Milicja podjęła pierwsze kroki dochodzeniowe, a tymczasem Jacek Popławski — bo takie nazwisko nosił dolarowy pośrednik — wraz ze swą przyjaciółką Joanną Gaworek jechał tak-siową w kierunku Krynicy. Oboje byli mieszkańcami Warszawy, więc uroki gór odpowiadały im wielce. W dodatku byli przy forsie.

OSZUSTWO w hotelu „Polskim” nie było pierwszym wy-czynem tej rzeczywistej dobranej pary. Joanna znana była w o p o w i e d n i e k r e g a c h warszawskiego półświatka, tudzież także w milicyjnych i sądowniczych budynkach. Kilkakrotnie zdarzało jej się odsiadywać w więzieniu wy-roki, natomiast jej o parę lat młodszy adorator był poszukiwa-nym przez milicję kilku województw jako podejrzany o popełnie-nie sprytnych, oszustw.

Para została zatrzymana i skierowana do aresztu. Potem za-siędli na ławie oskarżonych. I poniesie stosowną karę. Nie zmienia to jednak prostej prawdy, że naiwność potencjal-nych nabywców bonów czy obcych ułatw była czasem zdumie-wająca. Czy w takiej sytuacji trudno być oszustem?

JANUSZ HAŃDEREK



ZDROWIE W OGÓLE, PSYCHICZNE SZCZEGÓLNIJE, ZAŁEŻY W DUŻYM STOPNIU OD NASTAWIENIA WOBEC ŚWIATA. MOŻNA Z NADZIEJĄ DZIAŁAĆ W WYTYCZONYM PRZESZKIE KIERUNKU, ZGODNYM Z NASZYMI POTRZEBAMI I UPARCIE WALCZYĆ Z NAPOTYKANymi TRUDNOŚCIAMI, NIEZŁOŹNIE DAJĄC DO NIEOSIĄGALNEGO NAWET LATAMI CEŁU, A MOŻNA TEŻ TRWAĆ W STANIE NIEZADOWOLENIA, GORYCZY, REZYGNACJI I ZNIECHĘCENIA JAKO REAKCJI NA TO, ŻE KSZTAŁT ŻYCIA JEST ODLEGŁY OD UPRAŻNIENEGO. A przecież sił żywotnych jest w nas z reguły znacznie więcej niż sądzimy.

DOC. DR HAB.

MARIA SZYSZKOWSKA

POMAGAĆ SOBIE

Pod wpływem okoliczności zewnętrznych spełniamy nieraz coś, co zdawało się, że przekracza nasze możliwości. Znam np. kogoś, kto stracił w ciągu kilku lat dwóch synów, którym poświęcił swe życie, i nie poddaje się. Ludzi chronienie choroby nie jeden raz udało się wyliczyć przez włączenie ich w czynny nurt życia, składając na nich dużą nawet odpowiedzialność. Odzywał się bowiem może w człowieku utajona siła, pozwalająca przetrzymać ogrom nieszczeście i trudności.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI — psycholog i psychiatra światowej sławy — w książce „Dwie diagnozy” wyraża przekonanie, że większość pacjentów psychiatrycznych jest bocznie psychicznie i mniej niebezpieczna w porównaniu z psychopatami, którzy nie raz w życiu społecznym zajmują eksponowane stanowiska. Słusznie więc prof. K. Dąbrowski domaga się dostrzeżenia, że w psychoterapii drogi do osiągnięcia wysokiego poziomu rozwoju osobowości. Pogląd ten był praktycznie wykorzystywany w działalności Konsultacyjnej Ośrodka Rozwoju Twórczości, który istniał przez pewien czas w Warszawie. W działalności KORT-u dawaliśmy wyraz przekonaniu, że depresje, stany lękowe, obsesje, stany historyczne, a w pewnych warunkach nawet tendencje samobójcze wyrażają bogate procesy rozwojowe. Stanowią wyraz trudnej drogi stawiania się pełniejszym, wewnątrznie bogatszym człowiekiem.

Popelnia się błąd, klasyfikując to, co w człowieku niepokoi, z góry jako coś patologicznego, wymagającego interwencji lekarza. Zbliżona do tego problemu jest sprawa dyskryminowania osób, które leczyły się w szpitalach psychiatrycznych. Jest to, niestety, zjawisko często u nas spotykane. W miejscu pracy i w otoczeniu bliskich pojawia się niedobór rezerwa wobec nich — stają się niemal napiętnowani.

Dlatego właśnie leczenie psychiatryczne wywołuje takie nastawienie?

WARTO PRZEMYŚLEĆ tę sprawę i wyciągnąć właściwe wnioski, zwłaszcza że w naszych czasach rośnie zarówno ilość osób leczących się w szpitalach psychiatrycznych, jak i osób z nerwicą czy psychoneurozami, ale obywateli się bez tej pomocy. „Posiadając nerwicę — pisze prof. K. Dąbrowski — posiadasz zarówno rozterki i konflikty wewnętrzne, jak i duże bogactwo psychiczne”. Trzeba więc uczyć się sterowania nimi w taki sposób, żeby służyły rozwojowi wewnętrznemu. Dokładniej smutek, lęk, obsesja, wewnętrzne rozdarcie mogą służyć pogłębieniu, twórczości, przekształcaniu siebie. „Rozwijaj” odpowiednio swoje dziecko — pisze wspomniany autor — a nie bądźź się go musiał leczyć”.

Ta słuszną drogę leczenia się poprzez wewnętrzny rozwój jest trudna i nie każdy to potrafi. Stąd pomysł, żeby utworzyć Poradnię Higieny Psychiczej dla Ludzi Zdrowych — właśnie po to, by pomagać w tym rozwoju. Otwarta zostanie ona w Warszawie w styczniu przyszłego roku. Znajdą tam pomoc ci, którzy mają trudności ze sobą i z otoczeniem, ci którzy odznaczają się wrażliwością, przechodzą stany niezadowolenia z siebie, zalamania, rozpacz czy niepokój. Nie tylko bowiem trzeba dążyć do rozwoju rozumu, do tego, by poszerzać swą wiedzę, ale również nabiegać o rozwój naszych uczuć, naszych reakcji emocjonalnych. Trudność jedynie polega na tym, że jest szereg instytucji jak szkoły, uniwersytety czy rozmaite kursy, które dbają o nasz rozwój intelektualny, brak jest natomiast instytucji pomagających w właściwym kształtowaniu naszej strony uczuciowej.

PARADOKS zawiera się w tym, że współcześnie nastąpił prawdziwy wzrost środków medycznych i sposobów psychoterapeutycznego oddziaływania na pacjenta, ale jednocześnie cywilizacja nasza niesie ze sobą wzmożoną ilość czynników chorobotwórczych i z wieloma wartościami umiemy samemu się opierać.

ATO 1976. Do Urzędu Wojewódzkiego w mieście P. weszła starsza kobieta, ubrana po wiejsku. Rozejrzała się po przestronnym holu i skierowała w stronę drzwi na prawo.

Wisiła tam duża tablica „obcym wstęp wzbroniony”. Pomimo ostrzeżenia kobieta pchnęła drzwi. Portier jak oparzony wyskoczył z dyżurki. — Hej, paniusiu! — krzyknął. — Cóż to tak wchodzić? Tablicy nie widzieli, czytać nie umiecie?... Babcia wymamrotała strachliwie, półgłosem: — Tak, właśnie, panie. No, nie umiem.

Portiera zdumienie na chwilę pozabawiło mowę. Wreszcie wykrztusił z niedowierzaniem. — Nie... nie umiecie? — Nie, panie.

Otarzając ją ludzie cofnęli się do tyłu. Sprawiali wrażenie zawstydzonych. Przyjacieli, którzy opowiedzieli mi tę scenę kończyli: „I wiesz, mnie też zrobiło się jakoś niezręcznie. Jakbym choremu człowiekowi zrobił jakąś przykrość...”

„WA” zmienia horyzont

Dla współczesnego przeciętnego Polaka, nawet reprezentującego starsze pokolenie, nieumiejętność czytania i pisanie wydaje się rzeczą tak nieprawdopodobną, niewytłumaczalną, że aż wstydliwą. Analizując — owe pamiętne trzy krzyżki zamiast podpisu — kojarzy się ze swoistego rodzaju kalektwem. Jak zapomniana sprzed wieków epidemia — jak cholera, „morowe powietrze” itp.

A przecież jeszcze niespełna 30 lat temu bywały u nas całe wieś, których wszyscy mieszkańcy nie potrafili przeczytać gazety i książki, podpisać się. Ludzi takich trudniej było spotkać w większych miastach. A przecież dopiero co opisana scena umysłowa, że ten gigantyczny skok jaki dokonał się w naszej oświacie w ciągu tamtych lat — nawet dziś nie jest w pełni, bez reszty zakończony. Pod koniec lat czterdziestych postanowiono za wszelką cenę zlikwidować analfabetyzm. Aby zamierzenie to zrealizować zorganizowano na szeroką skalę akcję „WA” (walka z analfabetyzmem). Zorganizowano więc dziesiątki tysięcy kursów. Dzięki tej akcji miliony Polaków, zmieniły sposób patrzenia na świat.

Do mioty z dyplomem

Należy sądzić, że akcja ta została zorganizowana dosłownie „w ostatniej chwili”. Gdybyśmy spojrzeli się z nią powzieliśmy o dziesięć lat, to dzisiaj opóźnienie w oświacie, w porównaniu do innych państw byłoby się nie w dziesięciolecie, ale co najmniej... w kilka ich dziesięcioleci.

Opóźnienie w oświacie naszego narodu zwłaszcza najuboższych warstw, jakie odziedziczyliśmy wraz z całą schedą po kapitalistycznej Polsce, odbijało się jeszcze przez długie powojenne lata na technice, gospodarce, poziomie nauki, wolniej niż byśmy tego chcieli skracając dystans dzielący nas od największych potęg ekonomicznych i kulturalnych świata.

Trudno sobie wyobrazić, aby współczesna fabryka produkująca wyroby precyzyjne mogła zatrudniać

ludzi nie umiejących liczyć i czytać. Jest to w ogóle niemożliwe. I ze względu na produkcję, i na warunki bezpieczeństwa i — wszystko.

Na szczęście już od dawna nie próg analfabetyzmu jest obecnie pułapem naszych wymagań. Współczesny przemysł coraz częściej zatrudnia ludzi legitymujących się co najmniej ponadpodstawowym i wyższym wykształceniem. Na wielu stanowiskach produkcyjnych w naszych fabrykach mogą być dziś zatrudnieni już tylko robotnicy mający ukoń-

zoną zasadniczą szkołę zawodową. Na wielu innych — co najmniej średnią.

Przedłużenie czasu nauki jest rzeczą nieuniknioną. Wkrótce obowiązować będzie u nas szkoła dziesięcioletnia. Za 20, 30, lat może obowiązować już będzie podstawowa szkoła 12- lub 16-letnia. Może już tego będzie wymagać postęp.

Poziom oświaty służy dziś jako miernik oceny rozwoju cywilizacyj-

tofony, radia, telewizory, ba bywa- ją nawet magnetowidy. Postęp na razie nie objął u nas tylko matematyki. Jak za czasów króla Stasia uczniowie rachują na liczydlach. Ale może i to się zmieni.

W coraz liczniejszych już krajach zaczyna zezwalać się uczniom, wprawdzie jeszcze nieśmiało, na używanie kalkulatorów. Badania wykazały, wbrew powszechnemu mniemaniu, że urządzenia te wcale nie szkoda rozwojowi pamięci matematycznej. Obawy pedagogów nie potwierdziły się podobnie zresztą jak nie sprawdziły się pesymistyczne sądy naukowców z XIX w., którzy byli święcie przekonani, że stalówki zepsują charakter pisma uczniów. Ano, nie zepsują.

Arystoteles dla Kowalskiego

A jak będzie wyglądać szkoła w XXI wieku? Nad problemem tym w książce „Oświata i wychowanie w roku 2000” zastanawia się Torsten Husen, ekspert UNESCO (Wyd. PWN 1974). Autor przewiduje (naturalnie) dalsze wyposażanie szkół w środki techniczne, rozszerzanie metod audiowizualnych, analizuje również szeroko zagadnienie indywidualizacji procesu nauczania:

„Najbardziej gruntownym przeobrażeniem metod pracy w szkole jakie rysuje się w przyszłości jest rozwój indywidualizacji nauczania, na której będzie się koncentrować większość czynności nauczyciela. Nauczyciel stanie się więc osobą, która określi poziom wiedzy i umiejętności każdego ucznia, będzie dbać o dostarczenie mu odpowiednich treści i doświadczeń (co oznacza, że nie cały zasób wiedzy musi być przekazywany werbalnie)”.
Można więc wyobrazić sobie nauczyciela jako lekarza, który po postawieniu indywidualnej diagnozy wypisuje najsukcesowniej receptę dla danego ucznia i poleca zrealizować ją w „aptece” wypróbowanych i sprawdzonych środków dydaktycznych.

MAREK GODLEWSKI

NAUCZYCIEL ...LEKARZEM?

nego poszczególnych państw. Jest wyznacznikiem ich najszerszej palety możliwości.

Kalkulator w tornistrze

Jeszcze 30 lat temu tylko niewiele szkół posiadało jako tako urządzone gabinety fizyczne czy chemiczne. Młodzież musiała wyobrazić sobie o-mawianą aparaturę i preparaty, ewentualnie mogła je zobaczyć na rysunku. Nauczyciele przedmiotów humanistycznych, o żadnych specjalnych środkach dydaktycznych wtedy nawet nie marzyli. Dziś już nie ma chyba w Polsce szkoły podstawowej, która nie dysponowałaby odpowiednimi pomocami naukowymi z fizyki, chemii, biologii. Nie mówiąc już o szkołach średnich. A kierunki humanistyczne?

Są szkoły, w których we wszystkich gabinetach nauki języków obcych znajdują się adaptory, magne-

„SWATKA” (WCIAŻ) POTRZEBNA

Wybór życiowego partnera nie jest dla wielu osób sprawą prostą. Niezależnie od wieku. Ludzie poszukują siebie nawzajem. Nie zawsze im się to udaje. Iść to tych „rahamanów”! Nieskończenie dużo. No i te odwieczne kompleksy: „Czy aby spodobam się (jej)?” Czy (on — ona) mnie zechce?”

Wiele chyba będą jeszcze funkcjonować instytucje zajmujące się kojarzeniem par. Będą społecznie potrzebne i uzasadnione. Może nawet... zawsze?

Łódzkie biuro matrymonialne „Swatka” pomaga zawierać przeciętnie 20 do 30 małżeństw miesięcznie. A to chyba — jak na tak „delikatną sprawę” — niemało. Wśród klientów biura (w wieku 18—24 lat) przeważają mężczyźni. Powyżej 24 lat — liczba kobiet i przedstawicieli płci brydziejki utrzymuje się mniej więcej na równym poziomie, natomiast wśród osób, które przekroczyły 40 rok życia zdecydowanie przeważa — panie. Widocznie, panowie w tym wieku nie mają już... złudzeń.

Mężczyźni pragną na ogół aby wybranka ich życia była: ko- biecą, delikatną i subtelną. Ze statystyki biura wynika, że pa- nom z wyższym wykształceniem trudniej znaleźć żonę. Ko- biety natomiast najbardziej cenią u mężczyzn kulturę osobistą, intelekt i... takt. Pragną także by ewentualny mąż nie miał nałógów, żeby był „elegancki i zadbany” oraz koniecznie przed- siebiorczy i opiekuńczy. Mnie widziałam jest wykształcenie tech- niczne („one” wiedzą w „co jest grane”).

Łódzka „Swatka” otrzymuje również oferty spoza granic na- szego kraju — najczęściej... ze Szwecji. Przeważnie zgłaszają się mężczyźni pragnący połączyć z żoną piękną Polkę. Nor-mal-kal!

NOWE „PODHAŁE” Z... SUCHEJ BESKIDZKIEJ

Babogórska Fabryka Mebli w Suchej Beskidzkiej dawniej wyrabiała meble stylizowane i regionalne, głównie dla obiektów turystycznych, hoteli i schronisk. W meble z babogórskiej fa- bryki wyposażone zostały m. in. schroniska w Morskim Oku i Dom Turysty w Zakopanem oraz schroniska w Karkonoszach, na Turbacz i na Markowych Szczytach. Obecnie zakład prze- stawia się na wielokierową produkcję kompletów mebli kombi- nowanych, o nazwach „Sucha” i „Beskid”. W br. wprowadzono do produkcji nowy komplet mebli kombinowanych „Podhale”. Zestaw ten składa się z szafy dwudrzwiowej, trzech segmentów, dwuosobowej wersalki — kanapy składanej oraz stołu, stołka okolicznościowego i sześciu krzeseł tapicerowanych. Załoga wy- produkuje ich ponad 2 tys. kompletów.

SŁOWO O LEGNICY

Legnica od dawna stała się miastem wojewódzkim, szybko rozwija- się. W ciągu niespełna półtora roku zrobiono tu naprawdę dużo dla rozbudowy, uporządkowania i ulepszenia miasta. Dziś środ- miście Legnicy i jej Starówka są prawdziwą ozdobą miasta.

Trzydzieści milionów złotych kosztowały: zabytkowy Rynek i przylegające do niego uliczki; wymieniono całą instalację podziemną; rynek wyłożono granitowymi i marmurowymi pły- tami; obsadzono nowymi drzewami i oświetlono stylowymi lam- pami.

W zamku XIII w. umieszczono szkoły, odbudowano barokowy Ratusz; roboty modernizacyjne i ulepszenia prowadzone są w całym centrum miasta. W 60 proc. zrealizowana jest też budowa dużego osiedla mieszkaniowego im. „Kopernika” dla 13 tys. mieszkańców. W pobliżu powstanie drugie osiedle „Ko- pernik II” dla 5 tys. mieszkańców. Oba mają być gotowe pod koniec 1979 r. W budowie znajduje się również hotel „Cuprum” (420 miejsc) dom towarowy i gmach Urzędu Wojewódzkiego. Przebudowę się również stary, niefunkcyjny miejski układ komunikacyjny m. in. budują się małe obwodnice miejskie. Legnica staje się atrakcyjną turystycznie (z uwagi na zabytki) jak i współczesnie (do zamieszkania).

Lotnicze retro



powietrznego długości 350 metrów do przetrans- portowania. Pomieścił ma 40 kontenerów o łącz- nej wadze 500 ton. Prototypowy RPN-owski „Zeppelin” rozpoczął niedawno próbną loty nad Gwinną i Górą Woltą.

We Francji zakończono w tym roku opracowa- nie projektów „Titan” i „Pegasus”. Zeumiejszcze- nym kształtem „Titan” zupełnie nie przypo- mina balonu czy cygara. Stanowi ogromny, na- pełniony gazem kłój, który z rybością 100 km/godz. transportował ma ciężary do 900 ton. Do zadań „Titana” będzie należało również po- wietrzny montaż ciężkich elementów konstruk- cyjnych. Konieczną w tym celu nieruchomości w powietrzu zamierza się osiągnąć przy pomo- cy 18 stabilizatorów, napędzanych strumieniami gazu. Przy projekcie „Pegasus” chodzi natomiast o „stacjonarne” statki powietrzne, tj. takie, które nad określonym punktem powierzchni ziemi nie zmieniają swego położenia. Zdaniem eksper- tów francuskich, przenoszenie radiostacji, programów telewizyjnych, rozmów telefonicz- nych i teleksów poprzez „Pegasus” byłoby bardziej opłacalne niż drogą satelitarną. Obli- czono, że 20 takich statków powietrznych, każdy długości 300 metrów, wystarcząby do pokry- cia całego terytorium Francji.

Do napędu powietrznych statków... retro, konstruktorzy proponują różne rozwiązania: od tradycyjnego śmigła po motory odrzutowe. (s)

Problemy wielkich aglomeracji występują na całym świecie. Olbrzymie sku- piska ludzi, a jednak w dużych miastach najwięcej osób samotnych. Nasile- nie stresów, depresji powodowanych przez hałas, nadmierny ruch, pośpiech. Właśnie w wielkich miastach występuje największy procent ludzi zagubionych przede wszystkim w sensie swojego bytu, pytających o sens życia. Mimo czę- sto dobrych warunków materialnych, bo „nie samym chlebem człowiek żyje”.

Nie dziwić się zatem, że chociaż w wielu dzie- dzinach odczuwamy niedostatek materialne, pań- stwo nasze łoży tak wiele na zaspokajanie po- trzeb duchowych społeczeństwa. (Oświata, kul- tura, a także i sport). Wszeczeństwu bowiem troska o człowieka, zaspokajanie jego stale wzra- stających potrzeb zarówno materialnych, jak i duchowych jest podstawowym prawem socja- lizmu. Socjalizm przez likwidację społecznych barier dostępu do oświaty i kultury, stwarza każdemu człowiekowi nie tylko szanse wyboru zawodu, zdobycia kwalifikacji, awansu, ale także daje mu możliwości pogłębienia wiedzy ogólnej, szerokie kształtowanie swej osobowości. Zalmu- je się tym wiele organizacji i instytucji. Czło- wiek w naszym ustroju ma duże możliwości ko- rzystania z usług świadczonych przez każdą z nich; nie jest bowiem krepawany zależnością fi- nansową. Usługi tego typu świadczone są bez- płatnie, ewentualnie za niewielką opłatą.

Sprawy o znaczeniu szczególnym

Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej jest tą organizacją, która przychodzi człowieko- wi z pomocą w każdej sytuacji; oczywiście mamy tu na myśli zaspokajanie potrzeb ducho- wych, które zgodnie z zasadą sprzyjała zwrot- nego w znacznym stopniu mogą wpływać na poprawę warunków materialnych czło- wieka.

TEKS wykorzystuje w swej działalności zasob- nictwo, dodatni czynnik wielkich, miejskich aglomeracji, skupisko naukowo-kulturalne. Do niewielu takich miast należy Kraków, gdzie Za- rząd Wojewódzki TEKS znacznie przyczynia się do wykorzystania przebogatej tradycji uniwer- syteckiej dla potrzeb współczesności. 613 lat U- niwersytetu Jagiellońskiego to również piękne karty walki o tolerancję, rozwój myśli postępo- wej. Zgodnie z tradycją tej Uczelni powstało i

rozwija się wiele organizacji naukowych, zwi- anzanych z ruchem laickim naszego kraju. Kto uczestniczył w przyjmowaniu kandydatów na stu- dia religioznawcze i filozoficzno-religioznawcze Instytutu Religioznawstwa w UJ, kto rozmawia- na ten temat z młodzieżą, wie jakiego znaczenia nabierają sprawy światopoglądowe. Zarówno dla niewierzących, jak i wierzących.

STANISŁAW MADEJ

SZANSE

Nie tylko humaniści, ale młodzi inżynierowie, słuchacze szkół technicznych, mówią wprost: „o- trzymaliśmy solidną wiedzę zawodową, ale odczuwamy niedostatek wiadomości z historii religii, filozofii, chcemy kształtować swój światopo- gląd”. Dosłownie komisje rekrutacyjne mają kłopoty nie w naborze słuchaczy, a w tłumacze- niu, iż pierwszeństwo mają ci kandydaci, któ- rzy charakter pracy zawodowej wymaga do- kształcania się w zakresie religioznawstwa. Nie- ustannie narasta zapotrzebowanie na wiedzę z zakresu naukowego poglądu na świat.

Za Krakowem idą inni...

Zapotrzebowanie społeczne rodzi nowe inieja- tywy. Zarząd krakowski TEKS wspólnie z Kra- kowską Radą Federacji Socjalistycznych Zwią- zków Młodzieży Polskiej i Kuratorium Oświaty i Wychowania organizują w 1974 roku Univer- sytet Młodych Racionalistów, nad którym

PZPR, II i III plenum KC naszej Partii oraz uchwał Zarządu Głównego i Zarządu Krajow- skiego TEKS.

Zgodnie z zapotrzebowaniem dużego miasta krakowski Ośrodek Doskonalenia Kadr Laickich aktywnie włączył się do działalności w poszczę- gólnych środowiskach. W tym celu rozszerza współpracę z domami kultury, urzędami stanu cywilnego w celu organizowania seminariów dla kierowników tych placówek z zakresu świeckich obyczajów i obrzędów, ich znaczenia w kształ- towaniu kultury socjalistycznej.

Jesień szczególnie sprzyja aktywizacji orga- nizacji społecznych. Coraz dłuższe wieczory wzmożają zapotrzebowanie na działalność odczy- tową, załadnią się kluby, domy kultury, roz- poczną naukę Powszechne Uniwersytety dla Ro- dziców, wzmoże się ruch w poradniach prowa- dzonych lub patronowanych przez TEKS. Miesz-kańcy miast liczą na pomoc przy rozwiązywaniu swoich problemów. Również związanych z wy- pełnieniem wolnego czasu.

CZY TOWARZYSTWO Krzewienia Kultury Świeckiej lepiej jest przygotowane do wy- pełniania swoich zadań w tym roku, niż ubiegłej jesieni? Na pewno tak. Organizacja wzrosła nie tylko liczebnie. O wiele bogatsza jest w doświadczenia, które wymieniono na I Ogól- nopolskiej Konferencji prezesów zarządów miej- skich, zarządów dzielnicowych i sekretarzy za- rządów wojewódzkich TEKS ośrodków wielko- miejskich. Miejscem konferencji był właśnie Kra- ków.

Dom w Kurdynie wspominał ze szczególną sympatią i te wspomnienia nie błędna pod wpływem czasu — zanotował Antoni Czechow o swojej moskiewskiej siedzibie. Piętroka kamienica, przypominająca wyglądem... komode, co dostrzegł sam pisarz, zachował się w niezmiennym kształcie.

Na drzwiach, jak ongiś, kiedy stukali doń pacjenci i przyjaciele widnieją tabliczka: „DR ANTONI P. CZECHOW”. Tylko za ogrodzeniem, oddzielającym dom od pierścienia Sadowego, nieścisłe się nieustannie potężny poszum mchu pojazdów, jako że pierścienie stanowi dziś jedna z najruchliwszych arterii komunikacyjnych Moskwy i jedynie w jego nazwie pozostało wspomnienie istniejących tu ongiś domów.

Ten dom służył pisarzowi i jego rodzinie od 1886 do 1890 roku, dwa lata przed sprowadzeniem się do Kurdyna ukończył studia. Czechow nie był już wówczas nowicjuszem w zawołaniu pisarza. Debiut przypadł na okres studencki, pierwsze utwory opublikował w roku 1880. Początkowo podpisywał się jako „Antoni Czechow” i „Brat mojego brata”.

Nieprzypadkowo

Ten właśnie dom przekształcono w muzeum, gromadząc w nim nie tylko pamiątki z czasów „kurdynskich”, mimo iż nie było to jedynie moskiewskie lokum pisarza; wcześniej mieszkał w zaski Gołowina. Ale lata spędzone tutaj stanowiły znaczący okres w jego twórczości. Tutaj powstało około 100 opowiadań, m. in. „Step” i „Imieniny”. A także pierwsza sztuka sceniczna „Iwanow”, której tytuł — jak głosi anegdota — wybrano obawom żyweli krytyków, sugerujących do-

W ZAPROSZENIU NA PREMIERĘ CZYTAMY: „Jest to nasza propozycja kształtowania wyobraźni widza zintegrowanym działaniem wybranych dziedzin sztuki. W spektaklu percepcja muzyki z nagrań kwadrofonicznych pogłębia i stymulowana jest poprzez działanie form plastycznych, tańca i ruchu, a zwłaszcza specyficznym klimatem tej imprezy”.

Eksperyment młodych twórców

CZY „PEGAZ” rozwinie SKRZYDŁA?

Zaintrygowana i ciekawa nowego pomysłu siadam w jednym z rzędów twórczych krzeseł Teatru 33, dokładnie 19 października br. Z plakatu i zaproszenia wiadomo było, że to spektakl pierwszy pt. „Moja wizja — Miles Davis” z cyklu „The Quadrophonic sound of music”, którym wchodzi w życie kulturowe Krakowskie Teatr Propozycji Środowisk Twórczych „Pegaz”.

„MOJA WIZJA” to eksperyment. Spektakl złożony z trzech części jest kompilacją kwadrofonicznych nagrań znakomitej muzyki, wykonywanej przez muzykowskiego trębacza Milesa Davisa z dopracowaną scenografią form wizualną. A więc abstrakcyjne, kolorowe przestrzenie — malowidła zachodzą-

ce na siebie, układające się w barwną, agresywną całość: film — reklama linki lotniczych Pan American i na koniec układ baletowy, wykonany przez uczniów z Technikum Łączności. Odnosi się wrażenie, że eksperyment przewyższył zdolności percepcji przeciętne zorientowanego w muzyce lazarowej widza, bowiem trudno zrozumieć o co to nim właściwie chodzi. Obrazki z nadadźwiękami, indonezyjskich wiosek i amerykańskich metropolii rozpraszają i odwracają uwagę od samej muzyki. Słowo wiążące, zamiast — oddzielające kolejne części — wyrażające odbior-

ów z nastroju. Jedynie plastyczny układ baletowy sprawnie współgrał z ostatnią, muzyczną częścią spektaklu.

O założeniach artystycznych „Mojej wizji” pytam reżysera spektaklu LUKASZA JASIELSKIEGO:

— Nasza idea jest stworzenie w Krakowie specjalistycznego, nazwijmy to, studia — gdzie wyobraźnia widza kształtowana będzie równocześnie działaniem rozmaitych dziedzin sztuki. Na pierwszy ogień wzięliśmy muzykę. Utańczyli bowiem przekonanie, że to muzyka spełnia funkcję ilustracyjną, dopełniającą. My ten schemat odwracamy. Narzucamy niejako widzom propozycję widzenia i odczuwania muzyki mechanicznej poprzez kolor, kształt, ruch i formę

Na pozór, wydaje się, że sam fakt gośczeni jakiegokolwiek teatru z innych rejonów Polski — na którejkolwiek ze scen Krakowa, nie jest zjawiskiem upoważniającym do głębszych refleksji. Oczywiście, poza możliwością konfrontacji warsztatu teatralnego gości z doświadczeniami tzw. własnego podwórka. A także — poza konkretną sposobnością ocen i analiz wartości „importowanego” spektaklu.

Rzecz jasna i tu również idzie o głębsze refleksje, bo te powierzchowne niewiele znaczą i z góry przekreślają sens każdej wizyty scenicznego. Jednakże nie tego rodzaju głębi refleksji (co uważam za sprawę samą w sobie zrozumiałą i nie wymagającą specjalnych podkreśleń) chciałbym zaakcentować w związku z przypadkowymi odwiedzinami naszego miasta przez obcą placówkę teatralną. Myślę bowiem, że — choć przypadki oraz sporadyczne prezentacje odgrywać mogą (i odgrywać na pewno) ważną rolę poznawczą — to przecież szerszego a zarazem głębszego znaczenia nabiera dopiero zorganizowana akcja. Czyli wymiana widowisk pomiędzy poszczególnymi scenami dwóch lub kilku miast. Zresztą, nie tylko wymiana, dotycząca efektu pracy artystycznej całych zespołów teatralnych, lecz także wymiana czy jedynie występy gościnne aktorów i reżyserów. Wiele pojedynczych ludzi teatru.

BODŹCEM do tych właśnie głębszych oraz poszerzonych refleksji stała się niedawna, kilkudniowa wizyta Teatru Nowego z Łodzi, jako rezultat sfinalizowanej umowy między dyrekcjami teatrów: łódzkiego i krakowskiego, im. J. Słowackiego. Pierwszym etapem tego porozumienia były występy obu zespołów w

ZBIGNIEW GUZOWSKI

PODAREK od GORKIEGO



Maksym Gorki

konanie zmiany na coś bardziej pociągającego, zadecydował o przekształceniu najbliższych oczekiwań powodzeniem przedstawienia premierowego. Słuchając na nie przede wszystkim... Iwanowowie, ponieważ nazwisko to okazało się być w Moskwie rozpoznawalne nie mniej niż przysłowiowy Kowalski w Polsce.

W 1890 r. Czechow wyprawił się na Sachalin — płonem tej podróży była praca „Sachalin”. Po powrocie nabył niewielki majątek Melichow, gdzie z powodzeniem parali się nie tylko praca pisarska (z portretem w Melichowie wiąże się także tytuł „Moje życie”, „Chłop”, „Człowiek w futerale”). Tu prowadził walkę z epidemią cholery i angażował się w budowę szkół.

W moskiewskim domu „podobnym do komody”, jak na ten szacowny, starożytny mebel przystało, kryła się różnorodność przeszłości, interesujące wieści. A to rysunki pisarza, ukazujące ów dom w czasie, gdy żał korzystać. A to autograf, egzemplarz cenzorski i afisz premierowy „Iwanowa”. Korespondencja z Czajkowskim, sąsiadem z przedmiotami osobistymi Czechowa i malarza Lewitana. Ten ostat-

ni młodszy gość pod tym dachem podobnie jak sławny kompozytor i pisarz Korolenko. Zachował się szafki i pojemny kufer, z którym jeździł na Sachalin. W gabinecie na parterze, z wejściem z przedpokoju (na piętrze znajdowała się jadalnia i pokoje rodziny) pozostała biblioteka, sprzęty jakimi się posługiwał i — oczywiście biurko z przybiciami piśmiennymi, kalendarzem i lekturami. Bo chociaż, po roku 1890 nigdy już na trwałe w Moskwie nie mieszkał, lubił to miasto, chętnie doń powracał i potonni ówczesnych mu moskwiaków odpłacają za tę sympatię wdzięczną pamięcią...

ULICA KACZAŁOWA, mimo iż znajduje się blisko centrum należy do cichej, omijanej ja wielkomięski ruch i gwar. Jeszcze spokojniej musiało tu być w 1931 roku kiedy do willi, oznaczonej dziś numerem 8/2 wprowadził się MAKSYM GORKI. Tylko co wrócił z Włoch i rząd radziecki starał się zapewnić mu jak najdogodniejsze warunki pracy i życia. Znalazł je w XIX-wiecznej willi moskiewskiego milionera, którą przystosowano do potrzeb pisarza. Mieszkał tu do końca życia. Było tu dość miejsca — w jadalni i bibliotece — na odbywanie zebrań i prowadzenie dyskusji. Spotykał się z wybitnymi twórcami radzieckimi, gościł też m. in. R. Rollanda i G. Shawa.

Dzień pisarza

Wypełniony był pracą. Pisał od 9 do 14. Po południu odpowiadał na listy, oceniał nadesłane doń utwory. W tamtym okresie spod jego pióra „wyszły” — „Jęgor Bułyczow i inni”, „Złoty wiek”, „Wasył Żeleznow” i „Życie Klimy Samigina”. Redagował i współpracował z pismami periodycznymi i siedmioma innymi wydawnictwami.

Do sypialni udawał się po godzinie 23, by tu kontynuować lekturę. Ostatnią książką, jaką czytał był „Napoleon” E. Tariego, na któ-

rej marginesach zachowały się uwagi, poczynione słabnącą ręką. Pracował przy biurku, a raczej na ogromnym stole, z podwyższonymi blatami, dzięki czemu nie musiał się nachylać co było znaczącym ułatwieniem dla chorego na płuca. Biurko nie posiadało szuflad, ponieważ łokciowych nie uznawał, ponad żartowano nawet, że warsztat pracy zawsze nosił i wózi ze sobą. Nie posługiwał się tradycyjnymi przybarami piśmiennymi tylko różnokolorowymi ołówkami.

Prawdziwą pasją

pisarza były książki, które gromadził przez całe życie. Najchętniej kolekcjonował pierwodruki i rzadkie wydania, a także z dedykacjami autorów. Mimo to często rozstawał się z egzemplarzami z osobistej biblioteki, uważając, że każdy powinien odczuwać od niego obdarowany. Książki są obecne niemal w każdym pomieszczeniu, wypełniały szafy, wykonane według pomysłu pisarza.

Należał do znawców sztuki wschodniej. Piękne wyroby z kości słoniowej, dzieła bezimiennych artystów chińskich i japońskich, z liczącej 330 egzemplarzy kolekcji zgrupowanej przez Gorkiego są oryginalną zdobą w mieszkaniu — muzeum. Obrazy i medale, sztuka ludowa i broń — niejedno muzeum wzbogaciło się w nie dzięki pisarzowi, który nie uprawiał zbierania dla satysfakcji posiadania, nie chował swych zbiorów tylko dla siebie. Taka była jeszcze jedna, mniej znana cecha Gorkiego.

TO WŁAŚNIE mają do siebie podobne „wizyty” jak te w domu przy Sadowej — Kuryskiej i w willi przy ul. Kaczałowej, że pisarz zda się znany okazuje się być ciekawszym niż go przedstawia biografowie, że dopiero autentyczne pamiątki, miejsce pracy i życia oddają prawdziwą postać człowieka, ludzkie oblicze twórcy. Zachęcam do takich wizyt!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

NIECH PAN OBEJRZY uważnie drogę królewską. Zrobiłaby tu sporo. Natomiast w tym w sensie etalaj pozostawiając rzeczycielom do do życia. Tylko jak ja mam jednoscobowo na to wpłynąć?

— Rzeczywiście „Tefimena”, „Moja Polska”, „Balaton” wygląda sympatycznie. Ale czemu pan mówi „jednoscobowo”?

— Bo do spraw estetyki obok mnie jest jeden instruktor, pełniący równocześnie obowiązki sekretarza, maszynisty, telefonisty, referenta itp. W Warszawie Główny Plastyk ma 12 etatów.

— Rozumiem. Niech się pan jednak czymś pochwali.

— Czy wielu krakowian pamięta, że przed czterema laty kładło się plakaty na co drugim murze? Albo kwestia jednolitych ogrodzeń remontowanych budynków. Z chwila, gdy przyjeżdża się do Krakowa będzie wielkim placem budowy, trzeba było coś z tą estetyką zrobić. Trzeba było oddać honor PKZ-om, które piewszere zaczęły stosować biało-niebieskie płoty. Wprowadziliśmy też tzw. płoty osłonowe z białych falistych w wielu zakładach pracy, a zwłaszcza ich zaplecach, obok których biegała szklana komunikacja publiczna.

— Zwrócił pan sam moją uwagę. Gdzie właściwie mają być rozklejane plakaty? Okraglami porozbierane, a nie nowego nie zrobiono.

— Zrobiłby konkurs, mammy interesujące rozważania, niektóre nagrodzone.

— Tylko że ja o tym konkursie słyszę od paru lat.

— Brakuje pieniędzy, wykonawców, materiałów.



Malowniczy Mały Rynek w Krakowie...

NA PLASTYCE ZNAJĄ SIĘ WSZYSCY

— To taka wielka sprawa? Jest Miejska Pracownia Dekoracyjna.

— To brzmi dumnie, tylko tam nie ma pracowni. Jest dwóch plastyków, kierownik, szwaczka, magazynier, paru drukarzy...

— Czy pan ma jakiś program? Czy próbuje jakąś kolejność podejmowania spraw?

— Oczywiście. Na sam rok 1976 przypada 70 rocznic. Rozbiórki domów, zburzenie, mała architektura nowych osiedli, konserwacja terenów zielonych, zakładanie kwiatników, modernizacja witryn sklepowych, wymiana szpindel, tabliczek, zakładanie neonów, modernizacja targowisk, wprowadzanie świetlnych znaków drogowych, rzeźby plenerowe, malarskie na ścianach szczytowych, nowe kosze na śmieci, nowe place zabaw dla dzieci, kilka iluminacji, porządkowanie poboczy dróg wlotowych, likwidacja dzikich wysypisk, kwestie parkingów, sztaletów, tras turystycznych. Tylko że dzisiaj ja jestem w stanie tylko się zmieszać. A obszar Krakowa się zwiększył...

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

W walce

Czesław K. Domagała, działacz partyjny i publicysta, od dawna związany z polską prasą komunistyczną (drukował przed wojną swe prace w „Miesięczniku Literackim”), autor jednego z pamiętników ze synnego zboru „Pamiętniki bezrolnych chłopów” — napisał książkę pt. „Wzbiierająca fala” (Książka i Wiedza — 1976, stron 575+5 nfb).

Jest to twórczość wyrosła z tradycji polskiej prozy biograficznej, pamiętnikarskiej. Nie możemy pominąć przy analizie tekstu Domagały tego, co stanowi niezapomniany Lucjan Rudnicki w „Starym i nowym”, jakie znaczenie społeczne i artystyczne miało i ma „Pamiętniki z celulozy” Igora Neverlyego. Dwa przytoczone tutaj na świadków literackich teksty odznaczają się starannym dopracowaniem języka, opisujący narodziną świadomości proletariackiej ludzi młodych, którzy zainicjowali się z przemocą i wyżywką klasową ze strony zaborców, potem rodzimych fabrykantów. Jest rzeczą oczywistą, że punkt dojścia do partii stanowi w takich książkach moment kulminacyjny. I w tym względzie „Wzbiierająca fala” przypomina te dzieła, które przedstawiają współczesnemu czytelnikowi polskiemu życiorys rewolucjonistów.

INNY JEDNAK jest atazaf obyczajowy i inny moment historyczny, którymi zajmuje się Czesław Domagała. Jesteśmy w kropce — trudno bowiem uznać obszerny tom opowieści za prozę w pełnym tego słowa znaczeniu, niełatwo też określić go jako dokument. Autor stoi tu niejako na rozdrożu. Przedstawia dzieje rewolucyjnego żywota Włodzimierza Skiby z Żarnowca, opisuje jego dzieciństwo i młodość wiejską, małomiasteczkową, głodną i chłodną, biedniacką dolę syna matorolnej rodziny. Ale — szczególnie w drugiej połowie opowieści — sięga częściej do publicystyczne wprost argumenty, wymienia daty, nazwiska ludzi oboru rządzącego, umiatańca tok dokumentaryjnego dzieła. Powiem szczerze — ta druga część jest miejscami znakomitą, udatą, że autor panuje nad materiałem i nie kieruje się względami kompozycji literackiej. W gruncie rzeczy jest to książka o Berze Karłuskiej, sławnym „miejscu odosobnienia” ludzi lewicy (od ludowców do socjalistów i komunistów oraz innych, antysocjalistycznych działaczy).

BOHATER „Wzbiierającej fali” Włodzimierz Skiba właśnie od rodzinie XI „Zesłanie do Berzy. Kwarantanna” staje się postacią pełnowymiarową, świadomą celu działania, walki z tymi, którzy byli wrogami robotników i chłopów. Również i w tym zasadza się wartość tej części książki, że autor umiejętnie pokazuje, jak doznana bieda, konieczność emigracji zarobkowej, przesiedlania, bicia i tortury w Berze tworzą ze Skiby świadomego działacza partii. Bohater nie jest jakimś posagowym tworem. Jego świadomość wyrosła z doznań głodującej wsi. Edukacja obywatela była tragiczna. Zwolniony, po fali protestów polskich i zagranicznych antyfaszystów, wraca do rodziny. Kiedy znów do druzi jego chaty pukała polska, Włodzimierz Skiba wyszedł z domu — na noc i czolgał się na brzuchu... dostał się do chlewnia znajdującego się w kacie podwórza. Później przez sąsiednie płoty, sady i ogródki przeszedł się na koniec wsi. Tym razem był jeszcze wolny... „Jest on typowym ludowym bohaterem, który w walce — po chłopaku, z uporem prowadzonej — rozwija swoją przebiegłość. Ba, zna swoją włość i sąsiednia osiedla. Uczył się w gimnazjum, co opłacone było nieludzkimi wyrzeczeniami chłopackiej rodziny. Kiedy przemawia po raz pierwszy na wiecu zainicjowanym przed kościołem — argumentacja polityczna nosi brzmienie pewnych ogólników, ale mają one także charakter „płonącego ognia”.

Część opowieści, poprzedzająca opis świadomości i walki Skiby przeciwko random burżuazji, jest mniej żywa, przy posporach większej dąbności o tzw. tok narracyjny. Autor opisuje kraj swego dzieciństwa (nie musimy chyba ukrywać, że dzieło to o Radomsku i całej polsce) obserwując go jak obcy przez pryzmę wspomnień sentymentalnych. Matczyna troskliwość o gromadzące dzieci, doświadczenie ojca, który walczył podczas pierwszej wojny światowej w szeregach carskiej armii, wpływ nauczyciela Grudy na młodego chłopaka, łagodne wstępy — rysują się w nieco pastelowych kolorach. Konstruuje one dość szalenie z opisami bezkompromisowej walki, na śmierć i życie w obozie bereskim. W jakimś sensie nawet rozpraszało to wysiłek autorski. Wolę Czesława Domagałę jako twórcę literatury faktu od prozaika.

„WZBIERAJĄCA FALA” ma duże znaczenie w opisanie historycznej walki polskich komunistów i innych antyfaszystów z socjalistyczną przemocą. Na dobrą sprawę — poza „Komuną miasta Łomży” — jest to najrzetelniejsza próba relacji z tego, co się działo w wietrze i obozie karciakim. Nie muszę zaznaczać, że decyduje to w zasadniczy sposób o szerokiej potrzebie społecznej wydawania tego rodzaju książki.

JERZY BOBER

GDY POWIEDZIAŁO SIĘ „A...”

odpowiedzi, wynikającą z konkretnego dogadania się scen krajowych. Wymiany spektakli znaczący są w życiu teatralnym, podobnie jak współpracy wybitnych (zawsze w odniesieniu do młodych: ciekawie zapowiadających się) reżyserów — nie muszę czekać, ani odwoływać się do oficjalnych, zbiorczych wypowiedzi w sensie organizacyjnym „festiwalu” albo wytypowanych wskazań z wytypowanymi sztukami — lecz bez wielkich dźwięków mogą doprowadzić do identycznych wyników. Do prześladowania widowskich frapejących z rozmaitego punktu widzenia, ergo — do wzbogacenia wzajemnych doświadczeń.

NATURALNIE, tego rodzaju wymiany nie dokonuje się mechanicznie. Podlega to za sobą koszty oraz poważny wysiłek organizacyjny. Sądzę jednak, że — jak wykazała praktyka — łatwiej pokonać przeszkody na zasadzie obopól-

nych świadczeń, bez wpręgania do tego wielkiej machiny administracyjnej, aniżeli powoływać do życia okresowe biura festiwalowe.

I znów trzeba podkreślić, że Teatr im. J. Słowackiego zaczął od kontaktów tylko jednostronnego gośczeni u siebie (czyli u nas) wrocławskiej Pantomimy, rozszerzył obecnie w jak najbardziej słusznym kierunku akcję zbliżeń do miast. Tak, jak Teatr Stary podejmuje od czasu do czasu w swych progach scenę tarnowską, a Bagatela sprowadziła ze stolicy Wojciecha

Siemionę, pomieściwszy w stałym repertuarze (podczas przerw w jego aktorach) zajęciach warszawskich, wyreżyserowaną i graną przez niego — Mroźkowską Monię Clavier. No i dobrze. Było tak dalej. Co zresztą zapowiadają w dalszej perspektywie teatry: Nowy z Łodzi i nasz Słowacki, choćby poprzez przewidziane wojaże reżyserskie trójki: Skusanka — Dejmek — Krasowski. Tylko przekładając tego rodzaju inicjatywom!

WPRAWDZIE reżyserskie wędrowki po kraju nie stanowią żadnych odkryć Ameryki — i jak świat światem (teatralnym) — zawsze je można było spotkać w każdej praktyce sceniczonej na terenie kraju oraz za granicą, to już sprowadzanie reżyserów wraz z ich spektaklami, by potem powierzać im gościnne inscenizacje, zmieniać przecież dotychczasowe układy na tym polu. Nie zawsze bowiem Dejmek, czy Sku-

szanka, Axer, Hübner, Zamkow, Cywińska, Tomaszewski i in. daliby się namówić (jak przewiduje) do współpracy z innymi teatrami — gdyby nie istniała pokusa możliwości dwustronnych umów — czyli prawa wymiany przedstawień. Co oczywiście podlegało w konsekwencji wzajemności np. ze strony Skusanki, Jarockiego, Krasowskiego, Waldej. Nie wspominając o grupie młodszych reżyserów. Chyba gra warta świeczki, a precedens łódzko-krakowski z powodzeniem można by upowszechniać, mnożyć i udosko-

nałać. Propozycja — dla odwołania kontaktów w teatrze oraz pomiędzy widzami przynajmniej kilku ośrodków krajowych, wybijających się na mapie kulturalnej Polski — zawiera nie tylko ponęty artystyczne, lecz i wyraźnie społeczne: popularyzacja najlepszych osiągnięć scenicznego kądże o roku. Co w dodatku „konkurencji” z teatrem telewizyjnym zmuszałoby do jeszcze ambitniejszej rywalizacji. A wygrany byłby przede wszystkim odbiorca.

SNUJĄC tedy refleksje na wyrost, należałoby pomyśleć o równoległej — do wymiany międzyteatralnej — inicjatywie pozyskiwania czołowych artystów dramatycznych, związanych etatowo z macierzystymi scenami, do atrakcyjnych (dla nich) ról w sztukach zaplanowanych do gry gdzie indziej. A więc — angażowanie „na spektakl”, bez stałego kontraktu, co nie naruszałoby ani praw teatru, ani obowiązków aktorów

wobec aktualnego pracodawcy. Natomiast zawaloby okres przestoju i niewykorzystania artysty w różnym przeciwie reperytorium „jego” teatru — wypełniłby szczególnie interesującą go kreacją na scenie innego miasta. Przed wojną, i wcześniej jeszcze, wybitni aktorzy często korzystali z okazji gościnnych występów. Nie tak znówu dawno w Teatrze Ludowym (podczas dyrekcji Ireny Babel) występowała w Wiśniewym sadzie Czechowa — Halina Mikołajewska. Tam również gościła — co prawda tylko za teatralnej między Starego Teatru — Zofia Niwińska (Czajka). Ongiś Walda od swego Wesela w Starym Teatrze zaprosił Artura Miodnickiego z Wrocławia, a potem — do Nocy Hłostadowej Zofię Jankowską, nominalnie związaną z teatrem im. J. Słowackiego. Podobnie było z Marią Malicką „przypisaną” Bagateli — a występującą w Kłęk-Kłęk (Stary Teatr), czy w Łodzi. Te, nadal w zbyt skromnym zakresie przeprowadzane, akcje doangażowywania aktorów do poszczególnych sztuk, nie weszły w życie na szerszą skalę. Myślę, że ze szkoda dla wielu przedstawień, których ranga — przez udział wielkiej osobowości aktorskiej — mogła być wyższa, i ze szkoda dla porównań różnych kreacji w tej samej roli. Niedługo rozmowę odbyłem z kilkoma tużami aktorstwa polskiego, którzy chętnie pokazali się w Krakowie — podczas gdy artyści krakowscy, równie wyborni, ujawniali z ochotą swój warsztat w stolicy, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach czy na Wybrzeżu. W końcu transakcje artystyczne nie muszą ograniczać się wyłącznie do „podkupowania” aktorów na stałe, jak zdarza się to jeszcze jaskrawiej np. w sporcie...

TEATR

NA RAZIE kontynuacji się zapowiedziami systematycznej współpracy Kraków-Łódź. Może ta jaskółka — w dalszych teatrach oraz innych miastach włosie (nieustanna) odzwierciedla awen i publiczności — nam wszystkim uczyni!



BIAŁY BASZŁYK



★
ONI
WALCZYLI
ZA
OJCZYZNĘ
★



NIEWOLNICA
MIŁOŚCI

O ile przedtem filmowcy ZSRR zajmowali się głównie współczesnością, ostatnią wojną oraz rewolucją, o tyle teraz najciekawsze filmy wiążą się z historią, dorobkiem kulturalnym, obyczajowością i folklorem narodów Kraju Rad. Sławę ogólnoświatową zyskały poematy ekranowe twórców ukraińskich czy rozśpiewane a nostalgiczne komedie Gruzinów. Filmowcy radzieccy zaczęli też sięgać po dramaturgię sensacyjną i westernową.

Tendencje te reprezentują w tegorocznych Dniach: BIAŁY BASZŁYK, nawiązujący tematem do „Siedmiu wspaniałych” oraz NIEWOLNICA MIŁOŚCI. Zmieniło się też oblicze radzieckiego filmu współczesnego: zgodnie z zasadą, że kino winno być zwierciadłem życia, twórcy podejmują najciekawsze tematy aktualne i rozwijają je z pasją publicystyczną, starając się o dotarcie do prawdy, która ma służyć wszystkim. Z całą pewnością warto zobaczyć nową twarz tej kinematografii, która należy obecnie do czołówki światowej.

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO



ROZPOWSZECZNIANIA

FILMÓW



ZAPRASZA

na:



DERSU UZAŁA

atrakcyjne
spotkania

z FILMAMI
RADZIECKIMI

KOLOR - SZEROKI EKRAN
Miłość, walka, egzotyka



PÓJDE Z WAMI



BASŃ
O JASNYM
SOKOLE

Wszystkie filmy — a jest ich osiem — pochodzą z najnowszej produkcji. Jedną z tych opowieści ekranowych dotyczy współczesności: film Edmonda Kieosajana GDY NADCHODZI WRZESIEŃ — psychologiczny opis konfliktu charakterów przybyłego ze wsi do Moskwy starego Ormianina. Dla młodych widzów przeznaczona jest BASŃ O JASNYM SOKOLE, w której Giennadij Wasiljew przedstawia walkę dobrego silacza z królem podziemi, przesładującym ludzkość. Młodzień zainteresuje zapewne legenda filmowa BIAŁY BASZŁYK Władimira Sawieljewa, opisująca epizod z historii Gruzji. Również do młodzieży skierowany jest przygodowy film POJDE Z WAMI Iriny Tarkowskiej, który przedstawia przeżycia chłopca ukraińskiego, decydującego się na udział w rewolucji po stronie czerwonych; O czasach wojny domowej, widzianej od strony chroniących się na południu Rosji zwolenników dawnego porządku opowiada słynny już film Nikity Michalkowa NIEWOLNICA MIŁOŚCI; RYZYKO Aleksandra Orłowa przedstawia sytuację wewnętrzną kraju w trudnych latach trzydziestych i rolę, jaką w rozwoju gospodarki odegrał wspaniały człowiek — Gruzin Sergo Ordżonikidze; Tragiczne miesiące II wojny światowej, opisane przez Szolochowa, przeniosł na ekran z kart jego książki ONI WALCZYLI ZA OJCZYZNĘ — Siergiej Bondarczuk. Osobne wreszcie miejsce zajmuje w przeglądzie DERSU UZAŁA — film, zrealizowany we wspaniałych plenerach nad Ussuri przez najsłynniejszego dziś twórcę kina japońskiego, Akirę Kurosawę — nagrodzony wieloma premiami, w tym „Oskarem” za najlepsze dzieło roku ubiegłego.



Proponuje, próbuje...

Bogdan Brzeziński

listopad

Prawie ostatni
Listek opadł,
Zbliża się zima
Już listopad!

Warto by przejrzeć
Dziś jutro,
Jak tam wygląda
Nasze jutro?

Czy może zjadł
Płatne moje
Nasze kotniere
I etole.

Ja się rozstałem
Z moim trenem,
DLA WRACAM
Już się męczę.

A w barach słychać
Starą pieśń,
Podaj pan setkę
Na rozgrzewkę,

Niech pan ją żywo
Mi przyniesie,
Bo się do pracy
Bardzo spieszę!

Jeszcze niedawno
Junak młody
Pił taką setkę —
Dla ochłody...

Czy to jest lato,
Czy też jesień,
Zawsze pan kelner
Setkę niesie,

Bo pory roku
Wciąż mijają,
Lecz jedną wspólną
Cechę mają,

Ze pielęgnuje
Się nadzwyczaj
Ten bardzo kieszki
Nasz obyczaj!



Witold Zechenter

„ZARAZ”

W moim kraju
albo praca
albo kartka:
„ZARAZ WRACAM”.

Na „USŁUGACH
DLA LUDNOŚCI”
„ZARAZ WRACAM”
lśni najprościej.

Szewe, zdun, krawiec,
firma stara:
kłódka, napis:
„WRACAM ZARAZ”.

Te litery
nieraz zblakły —
znać, że napis
dość już dawny.

Ktoś się spieszy,
drogę skraca:
sklep zamknięty,
„ZARAZ WRACAM”.

Sklep czy warsztat,
kiosk czy biuro,
„ZARAZ WRACAM”
tkwi ponuro.

Taka w pracy
dziwna przerwa
nam zbyt silnie
gra na nerwach.

Stąd ten apel
mój gorący:
z tym napisem
ZARAZ skończyć!

POZIOMO: 3. grzejnik, 8. typowo arabskie okrycie, 6. choroba gardła, 8. przedwojenna władza w gminie, 9. rzymski bóg miłości, 11. zbrojny spisek, 15. poziome wyrobisko górnicze, 16. zbiór akt i dokumentów, 17. biały minerał używany do wyrobu przedmiotów ozdobnych, 20. znakomitość, sława aktorska, 22. zgromadzenie wybierające papieża, 23. rodzaj szalu, występującego w klimacie tropikalnym, 24. rzadkie imię żeńskie, 25. amerykańskie stowarzyszenie młodzieży męskiej, działa w wielu krajach, 28. stolica stanu Teksas lub popularny samochód angielski, 29. pomieszczenie mieszkalne dla załogi na statku, 30. wyznalca ruchomej czcionki drukarskiej.

PIONOWO: 1. zastrzeżenie lub warunek w dokumencie prawnym, 2. natarcie na wielką skalę, 3. trzyma go sterownik, 4. może być samochodowy lub pieszy, 5. wstrzymanie stosunków jako forma walki, 7. miejscowość u ujścia Nilu, w pobliżu której Nelson zniszczył flotę Napoleona, 8. wisi na drzwiach, 10. szklane lub porcelanowe na ścianie, 12. aromatyczny i smaczny owoc, 13. ptasie schronienie, 14. zabezpieczenie przed zniszczeniem, 18. roślina motylkowa, 19. wędruje z domkiem na grzbiecie, 21. prak-



tycznie podchodzi do życia, twórczość (wspak), 27. żagło-
22. średniowieczny krakowski wiec o dwóch musztach.
kronikarz, 26. elegancja, wy-

ROZWIĄZANIA prosimy

KRZYŻÓWKA

nadsyłać w terminie do dnia 5. XI. 76 r. (decyduje data stempla pocztowego). Wśród czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

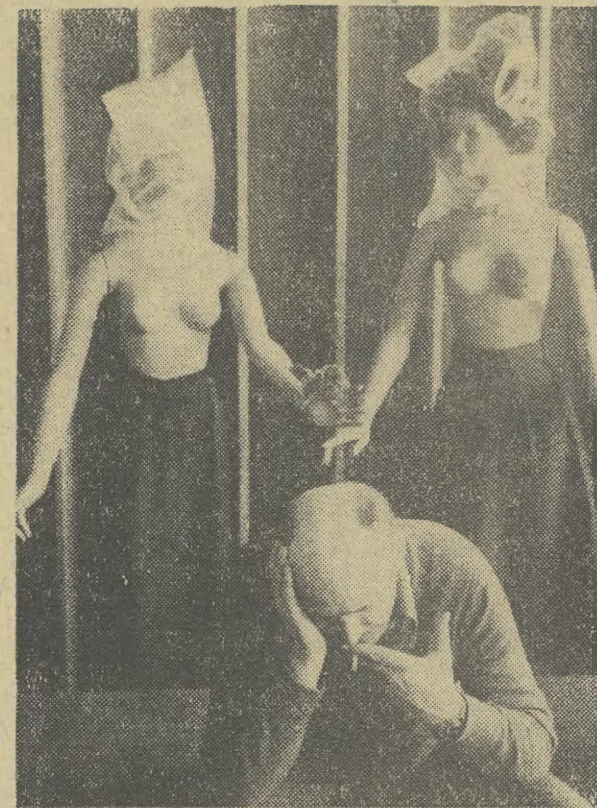
POZIOMO: 7. Cmielów, 8. miernik, 9. wiatrak, 10. materia, 12. minuta, 14. krakus, 15. atelier, 20. bokser, 21. slumsy, 22. bolerko, 24. dracyna, 26. Witkacy, 27. tkanina.

PIONOWO: 1. amfibie, 2. centrum, 3. góra, 4. Piza, 5. przetak, 6. Fidiusz, 11. suplika, 13. aktor, 14. kleks, 16. kolonia, 17. Osiecka, 18. duloyna, 19. asonans, 23. kicz, 25. rokli.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 40, z 16/17 X 1976 r. nagrody książkowe otrzymują: S. Buśko, A. Semczuk — Nowy Sącz, M. Baran — Wola Rogowska, F. Stygares, J. Gryszówka, A. Pawelek, A. Pawlik, H. Pacholowski, A. Mikuszevska, J. Sosienko — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WY- SLANE POCZTA.

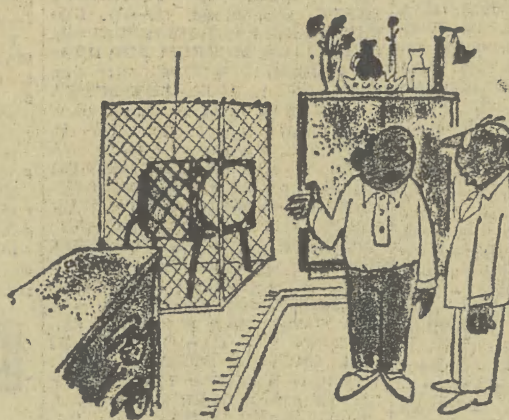
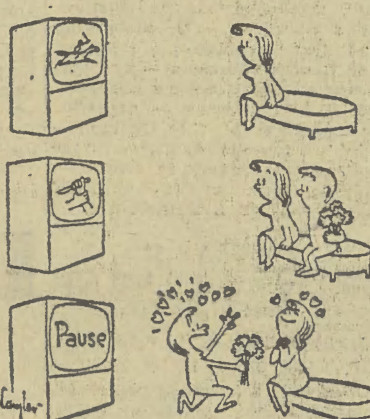


...i nie go nie cieszy

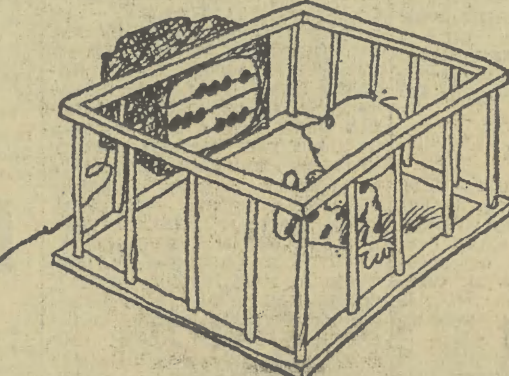
TELEWIZOR JEST DOBRY NA WSZYSTKO



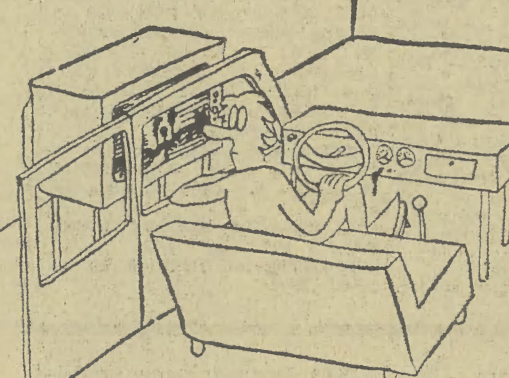
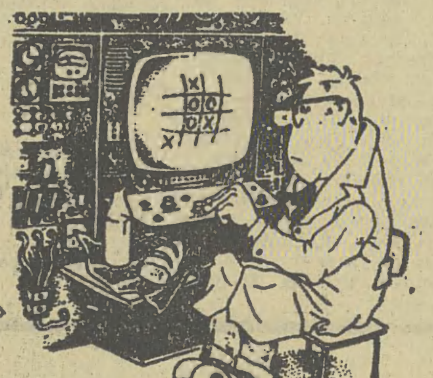
— Przestrzegam cie, żebyś nie sprządał gości do-
póki nie naprawimy telewizora...



— Przyjedzie szwagier z dwoma synkami...



Zapamiętaj się!



RYSUNKI: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”, „The New Yorker”, G. Miklaszewski

ŻARTY

— TWOJA siostra mija się z prawdą mówiąc, że ma 20 lat, podczas gdy ma 26.
— No cóż, nauczyła się liczyć mając dopiero 6 lat...

— POWIEDZ Mareczku, chcesz mieć małą siostrzyczkę?
— Nawet, gdy powiem nie, to czy się to na co przyda?

— ALEŻ, drogi przyjacielu, fatalna pogo-
da wypadła na pogrzeb pana żony.
— To prawda. Niestety nigdy nie miałem szczęścia do rodzinnych uroczystości...

— JESTEM STROJCIEM fortepianów
— przedstawia się mężczyzna — wchodząc do mieszkania znanej pianistki.
— Przecież ja pana wcale nie wzywiałam.
— Tak, ale posłali mnie tu pani sąsiedzi...

— TO WSTYD wracać w takim stanie do domu. I do tego późną nocą! Nie możesz się utrzymać na nogach! — Zwraca uwagę żona mężowi.
— A po co mam się trzymać na nogach wtedy, kiedy właśnie mam zamiar się położyć?

— DOLAŁAś Marysiu wody rybkom w akwarium?
— Nie, bo tej, co mają jeszcze nie wypili.

W SKLEPIE z bronią w USA: — To wspaniały browning, można strzelać nawet z odległości stu metrów!
— To obajecie — mówi klientka. — Ja mu przyłożę rewolwer do skroni.



Taki jestem przy tobie małutki...

Nr 44 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

Prezes Związku Kynologicznego, Edwin Rostubirski wypowiedział się w „Perspektywach” przeciwko instytucji rakarzy, ale jest za hodowlą zorganizowaną. Te cenne obserwacje fachowca popularyzuje „Student” opowiadając się za psami rasowymi.

RED. KONRAD STRZEL-
WICZ z „Gazety Południo-
wej” twierdzi że pewien jego
znajomy, który przed dwoma

laty przestał mu się kłaniać,
na pytanie w ankiecie pasz-
portowej „Jakim o b e y m j e-
zykiem włada biegle w mo-
wie i w piśmie”, napisał:
językiem polskim! To
dopiero poligołota.

Tygodnik „Perspektywy”
pisze: „NOWY JORK. Słynna
prezenterka telewizyjna Bar-
bara Walters (nie mylić z Bo-
żoną Walters) ze swym współ-
prowadzącym partnerem Har-
rym Reasonerem rozpoczęła
nadawanie nowego programu
„Wiadomości Wieczorne” dla
sieci ABC. Trudno rozstrzy-

gnąć czy ostrzeżenie w spra-
wie Bożony Walter skierowa-
ne jest do Amerykanów czy
do Polaków?

Tygodnik „Polityka” przy-
puszcza, że piosenkarka ALI-
CIA MAJEWSKA, która na
Uniwersytecie Warszawskim
obroniła rozprawę magister-
ską pt. „Analiza pedagogiczna
młodzieżowego środowiska
muzycznego”, w całości od-
śpiewa swoją dysertację. NA
PEWNO, bo „Polityka” jest
również dobrze, albo prawie
dobrze zorientowana.

Red. Jerzy Iwaszkiewicz u-
jawnił w „Expressie Wieczor-
nym”: „...Daniel Passent, który
potrafi napisać wszystko
od książki o polityce światowej
do instrukcji obsługi kury
czubatej, siedział, czterech
dni nad tekstem piosenki i
nie napisał nic”. Ten upór i
ambicja imponują, bo prze-
cież mógł D. P. zwrócić się o
pomoc do małżonki Agnieszki
Osieckiej.

Felietonista JAN Z. SŁO-
JEWSKI zerwał z paleniem
definitywnie ogłosił w „Kul-
ture”: „upoważniam każde-
go, kto zobaczy u mnie pa-
pierosa w gębie, żeby mi na-
piął w gębę”. Ma gość cha-
rakter, zwłaszcza że mu nie
nie dolega, mimo prawie stu
lat na karku.

Twórca JONASZ KOFTA
ma podobno w rzeczywistości
na imię Janusz, ale ze
względów artystycznych ład-
niej brzmi Jonasz. Igra
chłop niepomny, że taki je-
den Jonasz — prorok to za
niepośluszeństwo Bogu w VII
w. p.n.e. polknięty został
przez potwora morskiego i
cudem tylko po dwóch dniach
wydostał się z wnętrza.
Na razie szczęście Kofta Jona-
sza też jakoś nie opuszcza.

SPORT

„GAZETA POŁUDNIOWA”
25. X. 76 w relacji z meczu
Szombierki — Wisła: „...W

Wiśle podobali się Musiał, A.
Szymanowski oraz Nawalka”.
„DZIENNIK POLSKI” 25. X.
76 w relacji z meczu Szom-
bierki — Wisła: „W Wiśle,
która zagrała osłabioną bra-
kiem Adama Musiala podoba-
li się A. Szymanowski oraz
Nawalka”. Teraz już wiemy,
że Adam Musiał podoba się
redaktorom „Gazety Połud-
niowej” tylko wtedy kiedy
nie gra!

KOMUNALNE!

Na łamach „Życia Warsza-
wy” ukazało się ogłoszenie
następującej treści: „Kierow-
nictwo Produkcji Filmu
„NIEDZIELA” poszukuje do
realizacji zdjęć na okres 2
miesięcy: MIESZKANIA 2-
POKOJOWEGO oraz MIESZ-
KANIA 3-POKOJOWEGO z
roległym widokiem, od I do
IV pietra. Zgłoszenia prosimy
kierować tel. 26-32-41 wew.
493, 491”. A nie taśta po-
czął od dziesięciu lat!

Najwyższy czas by kierow-
nictwo produkcji filmu „Nie-
działa” zapisało się już do
spółdzielni!

CO PISZĄ INNI? Zadzierać nożki!

Na łamach „Dziennika Pol-
skiego” ukazała się obszerna
recenzja z wystawy japoń-
skiej fotografii. Takую
Tsukahara, zorganizowanej
przez purytanów ze Związku
Polskich Artystów Fotografii-
ków, filia w Krakowie, któ-
rzy oburzali się kiedyś na
„Venus” RTF szerząca rzeko-
mo zgorzenie. Tymczasem
świętości z ZPAF sprowa-
dziły ekspozycję pt. „Dzieci-
ko” i dzieciaki demonstrują
takie różne pozy seksualne
Felietonista „Dziennika Pol-
skiego” stwierdza:

„Dzieci Tsukahary robią
wprawdzie wrażenie małych
kwintuszków, ale czym — u
diable starego! — mają się
zająć, skoro artysta wpuścił

je gołutkie w cztery puste
ściany? W takich warunkach
nawet święty młodzieniec z
równie świętą dziewczyną
nie rozbij innoego wrażenia. W
dalszych fotografiach autor
dodaje wprawdzie dziewczyn-
ce jeszcze piersi, ale każę jej
przy tym kłaść się na plecy,
zadzierać nożki, a piersi
trzymać oburącz nad sobą.
Czy to jest prawda? Czy taka
jest reakcja normalnego dzie-
cka na normalnego piersi? Bez
udziału starych zbierze-
ników na pewno nie!”

Felietonista „Dziennika Pol-
skiego” odnosi wrażenie, że
zemocjonowany widz po obej-
rzeniu ekspozycji ZPAF
chciałby zapewne aby dzieci
zademonstrowały mu pełnego
Van de Velde’a. Młodszych
pragniemy poinformować że
na wiele, wiele lat przed eks-
plozją wydanictwa porno
modną była książka hollen-
derskiego ginekologa Van de
Velde’a pt. „Małżeństwo do-
skonałe”, z której wiele mo-
dno było się nauczyć. Teraz
mamy seksuologów nawet w
związkach fotograficznych.

INWIGILACJA!

Ob. Kazimierz KUTZ (reży-
ser) w pewnej poważnej, pu-
blicznej instytucji podglądał
przez dziurkę od klucza RY-
SZARDA FILIPSKIEGO. In-
cydent zdarzył się w Warsza-
wie i aż dziw bierze, że ob.
Kutz nie chce pofatygować
się do Krakowa, by w całej
okazałości obejrzeć dyrektora
Teatru Ludowego w Nowej
Hucie. Ob. Kazimierz Kutz do
dziurki od klucza wspiął się
na palcach, bo gdzie mu tam
wzrostem do Bohdana Poreby
(reżysera). Ha! Tym razem u-
dało się bo Kutza podsadzał
przyjaciół, Jonasz Kofta.

NAS, zwolenników „Ku-
rierka” jest większość
wielu litujmy się nad NIMI,
którzy walczą bo są i będą
w mniejszości! Informa-
cja „Studenta” że zajmuje
się twórczością krytyka i publi-
cysty Zygmunta Wasilew-
skiego (1865-1948) jest praw-
dziwa! Tak robaczk!